

SPÓŁDZIELCY BIAŁOSTOCCZYNY przed KRAJOWYM ZJAZDEM



Spółdzielnia produkcyjna w Rogawce pow. Siemiatyżycy, posiada 95 ha ziemi. Choć ziemia jest tam nienajlepsza, to jednak spółdzielcy posługując się w pracy maszynami i stosując nowoczesne zabiegi agrotechniczne zmusili ją do większej wydajności. Jeżeli w 1951 roku zebrano 20 kwintali żyta z ha, to już w roku 1952 plony żyta wzrosły do 27 kwintali. Poważnie wzrosły również i plony innych zbóż.

Spółdzielcy nie mówią tak, jak indywidualni chłopcy: „Taki to już nasz los i tego zmienić się nie da”. Pokazali chłopom z okolicznych wsi, że i na słabszych gruntach można zbierać wysokie plony, można żyć dostatnio.

Na zdjęciu: Przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej w Rogawce Zofia Czapko przy odważaniu zboża, przeznaczonego do podziału.

Foto: „Gazeta“

3000 litrów mleka od jednej krowy 22 q żyta z ha — oto zobowiązanie spółdzielców

Jedną z przodujących spółdzielni produkcyjnych powiatu oleckiego jest RZS Gordejki. W tym z szczególnie rozwinięto tam hodowlę rasyowego bydła i trzody chlewnej, dzięki czemu powstanie wzrosła i wartość dniówki obrachunkowej. Przewodniczącym spółdzielni jest tow. Jan Gliniecki.

Na wiadomość o uchwale Prezydium Rządu w sprawie zwolnienia do Warszawy i Krajowego

Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, członkowie tej spółdzielni postanowili fakt ten uczcić przez podjęcie zobowiązań produkcyjnych. M. in. zobowiązali się oni podnieść w tym roku przeciętną mleczność krów zespołowej hodowli z 2400 na 3000 litrów mleka rocznie, a równocześnie podnieść zbiór żyta z 20 na 22 kwintali z ha i założyć fermę drobiarską.

571 dniówek obrachunkowych wypracowała rodzina Jagłowskiego

Dobrze powodzi się członkom spółdzielni produkcyjnej „Wola Ludu“ w Kilianach pow. Olecki.

Rodzina Dominika Jagłowskiego, składająca się z czterech osób wypracowała w ciągu roku 571 dniówek obrachunkowych. Prócz tego Jagłowski otrzymał 90 dniówek administracyjnych za pełnienie funkcji brygadzysty polowego. Razem więc, rodzina Jagłowskich wypracowała 571

dniówek obrachunkowych i przy podziale dochodu otrzymała: żyta 17,13 q, pszenicy 15,41 q, jęczmienia 8,56 q, owsa 5,71 q, ziemniaków 25,69 q, grochu 2,28 q, peluski 57 kg, siana 14,28 q, mieszanki 2,85 q, słomy 40 q, cukru 22,84 kg i 1998,50 zł w gotówce. Jagłowski osiągnął także poważny dochód z działki przysiółkowej.

O ponad 10 tys. wzrósł w ciągu roku fundusz podzielnny

Na 37 gospodarstw w gromadzie Chrabostówka (pow. Bielski), 19 rodzin już pracuje zespołowo w tamtejszej spółdzielni produkcyjnej. Istnieje ona dwa lata i gospodaruje na blisko 150 ha ziemi.

W roku 1952 spółdzielcy wypracowali tam 3236 dniówek obrachunkowych, przy czym sama tylko rodzina Pawła Krośki wypra-

cowała 571 dniówek, otrzymując za to z podziału dochodu poważne ilości zboża, ziemniaków i paszy dla bydła utrzymywanego na działce przysiółkowej.

Podczas, gdy pierwszy bilans w roku 1951 wykazywał dochód podzielnny 23.984 zł, to w roku 1952 wzrósł on do 34.744 zł.

Ostatnie WIADOMOSCI

PRZYM. — Kandydaci Włoskiej Powstającej Konfederacji Pracy osiągnęli wspaniałe zwycięstwo w wyborach do władz związkowych w fabryce samochodów „Lancia“ w Turynie. Na kandydatów Włoskiej Konfederacji Pracy padło 86 proc. wszystkich głosów. W wyborach w r. 1952 kandydaci Włoskiej Konfederacji Pracy uzyskali 68,4 proc. głosów.

Wśród urzędników tej fabryki kandydaci Włoskiej Konfederacji Pracy uzyskali 52 proc. głosów, podczas gdy w wyborach w ub. r. padło na nich 31 proc. głosów.

BERLIN. — Minister finansów w radzie bońskiej Schaeffer zapowiedział podczas debaty budżetowej w Bundestagu, że w roku budżetowym 1953/54, podatki będą zwiększone dla pokrycia dodatkowych kosztów zbrojeń. Wydatki na rearmament Niemiec zwiększone zostały w porównaniu z r. ub. o 1 miliard 190 milionów marek. Ogółem rząd boński przeznaczył na zbrojenia 9,91 miliardów marek, tj. blisko 40 proc. wszystkich wydatków budżetowych.

MOSKWA. — Adwokat Luisa Carlosa Prestesa znowu złożył w trybunale karnym podanie z prośbą o zniesienie procesu sądowego przeciwko wodzowi narodu brazylijskiego Luisowi Carlosowi Prestesowi i 16 kierownikom Komunistycznego Partii Brazylii.

LONDYN. — Imperialiści anglo-amerykańscy opracowali nowe plany włączenia Pakistanu do agresywnego paktu.

Na terytorium Pakistanu utworono już 27 baz wojskowych. Większość tych baz znajduje się w zachodniej części Pakistanu. Rząd USA zamierza wyasygnować 200 milionów dolarów na budowę baz wojskowych w Pakistanie. Nowy senat amerykański omawia już ten plan. Anglia ze swej strony zobowiązuje się wystać do Pakistanu wyższych oficerów.

Instancje partyjne bliżej terenu

Takie miejscowości jak Wierzchnica w pow. siemiatyżycy są i w każdym innym powiecie. Dojazd do nich jest trudny, bo stacja kolejowa odległa, autobusy nie kursują, a zła droga stanowi nie lada przeszkodę dla samochodu. Toteż zdarza się, że przedstawiciele instancji partyjnych niezbyt chętnie odwiedzają takie miejscowości, zastępując nie jednokrotnie bezpośrednie instruowanie i kontrolę pracy tych oddalonych organizacji partyjnych rozmowami telefonicznymi, korespondencją, bądź nadawaniem i przyjmowaniem telefonogramów.

I z czasem do miana „odległej gminy“ dochodzi jeszcze jedno określenie: „ciężka“, „trudna“.

Czy można uważać to określenie za usprawiedliwione? Czy rzeczywiście mieszkańcy tych odległych okolic są gorszymi obywatelami kraju, mniej patriotycznymi, mniej oddanymi władzy ludowej, niż ich sąsiedzi zamieszkujący miejscowości leżące w dogodniejszych punktach komunikacyjnych?

Rzecz prosta, że tak nie jest. Jeśli jednak na takich terenach jak np. powiat łomżyński, praca partyjna rozwija się oporniej, jeśli skup zboża, kontraktacja czy realizacja podatku napotyka nieraz na większe, niż gdzie indziej trudności, to przede wszystkim jest to wynikiem słabszej pracy politycznej, wynikiem kierowania za pośrednictwem telefonu czy papierka.

Wiele nowych i cennych doświadczeń w walce z biurokratycznym stylem pracy partyjnej przyniosła naszym organizacjom partyjnym kampania wyborcza. Wtedy właśnie znikł podział na „bliskie“ i „odległe“ tereny, a kierownicze instancje partyjne potrafiły dotrzeć do każdego najbardziej oddalonego zakątka.

Mocniejsze powiązanie się instancji partyjnych ze wszystkimi podstawowymi organizacjami partyjnymi nie tylko wykazało, że tereny „trudne“ nie są trudnymi, lecz przyczyniło się do podniesienia na wyższy poziom pracy partyjnej zarówno terenowych organizacji partyjnych jak i instancji nadrzędnych.

Towarzysz Stalin uczy, że zadanie nie kończy się w momencie jego wykonania, lecz że każde zadanie wytycza nam nowe, nie mniej trudne i odpowiedzialne obowiązki. Właśnie zwycięstwo wyborcze, wielkie zwycięstwo Frontu Narodowego, wytyczyło nam nowe zadania. Abyśmy mogli je owocnie zrealizować, abyśmy mogli przekuć w czyn program Frontu Narodowego, musi wzrosnąć rola i autorytet naszych instancji partyjnych, muszą się one jeszcze mocniej powiązać z dołymi organizacjami partyjnymi i najszerzymi masami bezpartyjnymi.

I pamiętać musimy, że ostatnia uchwała Rady Ministrów o regulacji cen i podwyżce płac, która jest ważnym czynnikiem w walce o realizację tego programu, będzie tylko wtedy wykonana i tylko wtedy zmobilizujemy masy do ofiarnej pracy, jeśli do wcielenia jej w życie stanie cała partia, silna swą nierozzerwalną łącznością z masami.

Chodzi o to, by wszyscy bez wyjątku pracownicy aparatu partyjnego ściśle wiązali się z terenem, skutecznie pomagali organizacjom partyjnym doprowadzić sens uchwały do szerokiej masy ludu polskiego, by mobilizowali rady narodowe, organizacje masowe do lepszej pracy i kontroli działania placówek naszej dystrybucji handlu i punktów skupu.

Miernikiem ścisłego powiązania z masami bezpartyjnymi jest m. in. realizacja uchwały grudniowej KC. Niedostateczny napływ do partii przodujących robotników z Białegostoku, jak i nieośćstateczny napływ do partii przodujących chłopów w powiecie kolneńskim — jest dowodem niedostatecznej jeszcze pracy tych organizacji partyjnych z bezpartyjnymi.

(Da'szy ciąg na str. 2)

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 27 (441)

Białystok, 31 stycznia — 1 lutego 1953 r.

A Cena 20 gr

Uroczyste obchody w Polsce Dni Leninowskich

Głębką czią i miłością otacza społeczeństwo polskie wielkiego Lenina i genialnego kontynuatora jego dzieła Stalina

WARSZAWA. Staraniem kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizowane zostały w okresie „Dni Leninowskich“ liczne

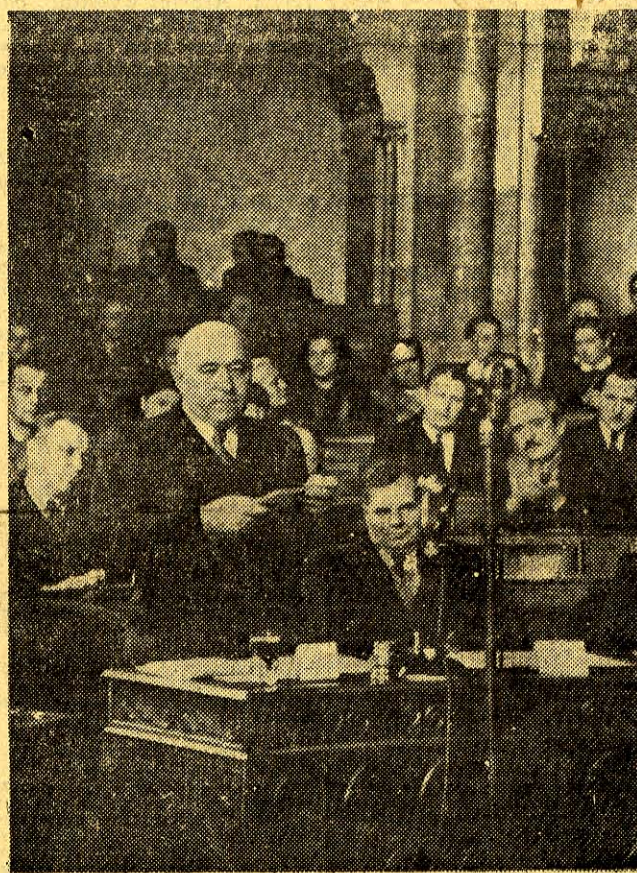
wystawy, obrazujące życie i dzieło wielkiego twórcy Partii Bolszewickiej, nauczyciela mas pracujących całego świata — Włodzimierza Iljicza

Lenina oraz prace wielkiego kontynuatora jego dzieła, wodza całej postępującej ludzkości — Józefa Stalina. Odbrymie zainteresowanie wystawami, niezwykle liczna frekwencja zwiedzających: robotników, chłopów i inteligencji pracującej świadczy o głębokiej czi i miłości, jaką całe społeczeństwo otacza Lenina i Stalina — wielkich przywódców Polski.

Ogromne zainteresowanie mieszkańców Sopotu wzbudza wystawa, poświęcona pamięci Lenina urządzona w Miejskim Klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Sala klubu, w której przygotowana została wystawa, jest odświętnie udekorowana. Na honorowym miejscu widnieje popiersie wielkiego Lenina. Wiele książek poświęconych życiu i działalności Lenina, znajdujących się na wystawie, napisanych przez pisarzy i działaczy robotniczych różnych narodów, świadczy o głębokiej miłości mas pracujących całego świata do twórcy pierwszego państwa socjalistycznego.

Zebrane tu zostały również dzieła Lenina, które wskazują całą postępującą ludzkość drogę do nowego życia bez wyzysku i wyzyskiwaczy, do życia bez wojny i ucisku narodów. Na specjalnym stoisku umieszczone zostały artykuły z prasy radzieckiej i polskiej, poświęcone życiu i walce Włodzimierza Lenina oraz specjalne sprawozdania o przebiegu „Dni Leninowskich“ w Polsce, wszystkich krajach demokracji ludowej oraz w państwach kapitalistycznych.

Starannie przygotowali wystawę o życiu i walce Włodzimierza Lenina uczniowie i uczennice Szkoły Ogólnokształcącej TPD w Gdańsku. Znajdują się tu wiele fotografii z zesłania Lenina na Syberię, z pobytu w Polsce, ze zjazdów partyjnych oraz plansze i wykresy świadczące o tym, jak wielką opieką otaczana jest w myśl wskazań Lenina — młodzież w Związku Radzieckim.



W rocznicę ogłoszenia dekretu o utworzeniu Węgierskiej Republiki Ludowej (31. I. 1946 r.).

Na zdjęciu: Premier rządu, Matyas Rakosi, otwiera sesję parlamentu w dniu 15. XII. 1952 r.

Fot. — CAF

KOŃCÓWKI MUSZĄ BYĆ ZLIKWIDOWANE

Korzystne zamienniki ułatwiają wykonanie obowiązkowych dostaw

Większość chłopów naszego województwa w terminie wykonała swój obywatelski obowiązek i zrealizowała planowe dostawy zboża, ziemniaków, mięsa i mleka za rok 1952. Są jednak jeszcze rolnicy, którzy nie wykonali swego obowiązku, a jeżeli wykonali to nie w całości i zalegają jeszcze często z drobnymi końcówkami. Te drobne końcówki w gromadach tworzą w całym województwie zaległości idące w dziesiątki ton zboża i innych płodów rolnych.

Aby umożliwić wszystkim zalegającym chłopom zlikwidowanie zaległości z dniem 17 stycznia br wprowadzone zostały korzystne zamienniki. I tak: rolnik zalegający na przykład 100 kg żyta może uregulować zaległość dostarczając w zamian na punkt skupu 500 kg ziemniaków, albo 15 kg mięsa. Może również uregulować należność sprzedając 111 li-

trów mleka lub 125 kg jaj. Za mlenniki są stosowane również przy zaległościach w mięsie, mleku lub ziemniakach. Można je uregulować dostarczając w zamian zboże, jaja, drób lub masło.

Ostatnio odbyły się zebrania gromadzie, na których chłopcy zapoznali się szczegółowo z tymi zamiennikami. Jak donoszą korespondenci większość chłopów zalegających z dostawami z zadowoleniem przyjęła tego rodzaju innowację. Korzystając z zamienników zlikwidowali już całkowicie swoje zaległości we wszystkich placach rolnych chłopcy z gromady Świętek Wielki w pow. wysoko-mazowieckim. Soltys i aktywni gromadcy powinni więc dopilnować, aby w każdej gromadzie zostały jak najszczerzej zlikwidowane zaległości w obowiązkowych dostawach płodów rolnych za rok 1952. (mb)

ZA UTRWALANIE POKOJU MIĘDZY NARODAMI

Uroczyste wręczenie Ili Erenburgowi Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej

MOSKWA. — W dniu 27 stycznia odbyła się uroczystość wręczenia Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami” wybitnemu pisarzowi radzieckiemu, znanemu bojownikowi o pokój I. Erenburgowi.

Kremlu, gdzie odbyło się wręczenie nagrody, obecni byli znani pisarze radzieccy, uczeni, artyści, przedstawiciele związków zawodowych i prasy radzieckiej, którzy serdecznie powitani laureata. Przy stole przewodniczący Komitetu Międzynarodowych

Nagród Stalinowskich, członek Akademii Nauk D. Skobielcyn, wiceprzewodniczący Komitetu Louis Aragon, laureatka Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami” Anna Seghers, przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obróńców Pokoju N. Tichonow i inni.

Po odczytaniu uchwały Komitetu z dnia 20 grudnia 1952 r. prof. D. Skobielcyn podkreślił w serdecznych słowach rolę Erenburga w walce narodów o pokój oraz wręczył mu dyplom i złoty medal z podobizną Józefa Stalina.

W imieniu Radzieckiego Komitetu Obróńców Pokoju laureatowi złożył gratulacje Nikołaj Tichonow, w imieniu pisarzy radzieckich — Aleksy Surkow, w imieniu kobiet radzieckich inżynier Moskiewskiej Państwowej Fabryki Łożysk Kulkowych im. E. Kaganowicza — Maradudina, w imieniu młodzieży radzieckiej student Uniwersytetu Moskiewskiego im. Lomonosowa W. Kiriczenko.

Znany pisarz francuski Louis Aragon wygłosił płomiennie przemówienie, w którym stwierdził m. in., że przyjaźń między narodem radzieckim i narodem francuskim jest jednym z warunków utrzymania pokoju na świecie.

W imieniu niemieckich działaczy kultury przemawiała Anna Seghers.

Następnie laureatowi złożył gratulacje w imieniu postępowych pisarzy Ameryki Łacińskiej bawliący w ZSRR pisarz kolumbijski J. Zalamea.

W odpowiedzi wygłosił przemówienie Ili Erenburg.

Udział w bloku atlantyckim to stawka na III wojnę

Nota rządu Zw. Radzieckiego do rządu Danii

MOSKWA. Agencja TASS donosi: Dnia 29 października 1952 r. minister Spraw Zagranicznych Danii — Ole Bjoern Kraft wręczył radzieckiemu chargé d'affaires w Kopenhadze alde - memoire, zawierające odpowiedź rządu duńskiego na oświadczenie rządu radzieckiego z 1 października 1952 r. w sprawie zamiaru rządu duńskiego dopuszczenia do rozlokowania na terytorium duńskim w okresie pokoju obcych sił zbrojnych, należących do państw — członków agresywnego bloku atlantyckiego.

Dnia 28 stycznia rb. minister Spraw Zagranicznych ZSRR A. Wyszyński przyjął chargé d'affaires duńskiego, pana G. Laarsena i wręczył mu alde-memoire następującej treści:

— W związku z alde - memoire rządu duńskiego z 29 października 1952 r. rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć, że odpowiedź rządu Danii w sprawie oddania do dyspozycji obcym siłom zbrojnym baz wojskowych na terytorium duńskim nie może być uznana za zadowalającą.

Rząd duński oświadcza, że wspomnianym alde - memoire, że pakt północno-atlantycki służy rzekomo celom obronnym. Jednakże oświadczenie takie zupełnie nie odpowiada rzeczywistości. Liczne fakty świadczą, że powołując się na cele obronne, organizatorzy bloku północno-atlantyckiego usiłują w ten sposób zamaskować swe agresywne plany i zamiary.

Agresywny charakter bloku północno - atlantyckiego znajduje wyraz w zakrojonych na szeroką skalę poczynaniach militarnych, podejmowanych przez jego uczestników w formie przedstawiania ekonomiki tych krajów na terytorium wojennych, zwiększaniu sił zbrojnych i zbrojeń, w montowaniu armii atlantyckiej pod dowództwem amerykańskim, budowaniu nowych i rozszerzaniu już istniejących amerykańskich baz wojskowych, lądowych, lotniczych i morskich na terytorium krajów, uczestniczących w bloku atlantyckim, w przygotowaniu do wykorzystania broni atomowej itd.

Zwraca przy tym uwagę okoliczność, że liczne budowane pod kierownictwem dowództwa amerykańskiego bazy, rozmieszczone są w pobliżu granic Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Obecnie do bloku północno-atlantyckiego włączana jest, jak wiadomo, wskrzyszana armia zachodniej Europy — oto przedmiot namierzonej nienawiści Francuzów, Włoch, Belgów, Holendrów. Słusznie stwierdza łamach burżuazyjnej gazety paryskiej „Monde” prof. Lavergne, że nikt „nie może wstąpić do wojny agresywnej przeciw ZSRR narodu francuskiego, belgijskiego czy włoskiego”.

chodnio - niemiecka z hitlerowskimi generałami - odwetowcami na czele, w związku z czym rządy USA, Anglii i Francji zawarły z rządem brytyjskim sojusz wojenny, aby móc wykorzystywać rezerwy ludzkie i zasoby materialne Niemiec zachodnich w agresywnych celach tego bloku.

Utworzony przez rząd USA wojenny blok północno - atlantycki nie łączy się z wolą narodów dążących do trwałego pokoju i stwarzających celom zdobycia dla Stanów Zjednoczonych i innych państw agresywnych panowania nad światem. Zdając sobie sprawę, że tego rodzaju imperialistycznych i antynarodowych celów nie można osiągnąć w drodze pokojowej, anglo - amerykańskie ugrupowanie mocarstw na oczach wszystkich prowadzi przygotowania do nowej wojny, przygotowuje się do rozpętania trzeciej wojny światowej. Zaprzeczając temu oczywistemu faktowi nie może żaden rząd, o ile nie chce wprowadzić w błąd swego narodu.

W alde-memoire z 29 października 1952 r. rząd duński zapewnia, że pragnie utrzymać dobre i przyjazne stosunki z rządem Związku Radzieckiego oraz że nigdy nie mógłby dopuścić do tego, aby terytorium duńskie zostało wykorzystane do napaści na jakiegokolwiek inne państwo.

Jednakże fakty świadczą, iż rząd duński, przystępując do bloku północno-atlantyckiego, biorąc udział w realizacji poczynaniach, zmierzających do przygotowania nowej wojny, oraz oddając terytorium Danii pod amerykańskie i angielskie bazy wojenne, organizowane w celach agresywnych — działa wbrew swym własnym zapewnieniom, iż nie zgodziłby się rzekomo na udział w pakcie, wymierzonym przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wbrew tym zapewnieniom Dania swym udziałem w agresywnym bloku północno-atlantyckim coraz głębiej wciąga się w imperialistyczne plany przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, mimo iż te zbrodnicze antynarodowe plany są oczywiście obce narodowi duńskiemu, podobnie jak i wszystkim innym miłującym pokój narodom.

W swym alde-memoire z 29 października rząd duński twierdzi, iż jego stanowisko w kwestii rozlokowania na terytorium duńskim w okresie pokojowym obcych sił zbrojnych cieszy się jednomyślnym poparciem prasy duńskiej i opinii publicznej Danii.

Twierdzenie to jest pozbawione wszelkich podstaw. Na posiedzeniu Folketingu dnia 31 października z krytyką polityki rządu w sprawie odwołania baz wojskowych do dyspozycji obcych sił zbrojnych wystąpił deputowany szef partii politycznych, reprezentowanych w Folketingu.

Świadcza o tym również liczne wypowiedzi prasy duńskiej różnych kierunków politycznych. Tak np. dziennik „Politiken” jeden z najbardziej rozpowszechnionych w Danii, pisał 1 listopada 1952 r.: Nikt spośród tych, którzy znają nastroje w naszym kraju, nie wątpi, iż znaczna część ludności pragnie uniknąć rozlokowania obcych wojsk.

Tego rodzaju wypowiedzi szerokiej warstwy społeczeństwa duńskiego i prasy duńskiej obalają zapewnienia rządu duńskiego o jego dobrej woli w oddaniu terytorium Danii pod bazy amerykańskie i angielskie w poparciu narodu duńskiego.

Powinno być jasne, że rząd duński przystępując r. 1949 do bloku północno-atlantyckiego uczynił z Danii uczestnika agresywnego ugrupowania wojennego utworzonego nie w celach obronnych, lecz w celu przygotowania nowej wojny światowej.

Udziałem obecnie Danii na rozlokowanie w okresie pokoju wojsk obcych na terytorium Danii, rząd duński czyni z Danii bezpośredniego uczestnika przygotowania wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

W sali Swierdłowskiej na

Kobiety amerykańskie żądają zaprzestania wojny w Korei

Przedstawicielstwo radzieckie przy ONZ przyjęło delegację kobiet USA — Przedstawicielstwo Stanów Zjednoczonych odmówiło przyjęcia delegacji

NOWY JORK. W dn. 28 bm. delegacja kobiet w obronie pokoju w Bronx (dzielnica Nowego Jorku), odwiedziła przedstawicielstwo Związku Radzieckiego przy ONZ. Członkinie delegacji przekazały orędzie do delegacji różnych krajów przy ONZ, w

którym wyrażają żądanie zaprzestania wojny w Korei. Nigdy jeszcze — stwierdza orędzie — żądanie zaprzestania działań wojennych w Korei nie było tak powszechne jak obecnie. Pragnie tego naród amerykański, pragną tego narody innych krajów. Nie widzimy żadnych przyczyn, które mogłyby przeszkodzić w zrealizowaniu tego postulatu. Domagamy się stanowczo, abyście poparli kategorię żądania narodów całego świata w sprawie natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Korei, a następnie rozwiązania wszystkich innych spraw drogą rokowań.

Członkinie delegacji oświadczyły radcy przedstawicielstwa Związku Radzieckiego przy ONZ A. Rosciznowi, że zamierzają odwiedzić delegację innych krajów przy ONZ. Przedstawicielstwo amerykańskie przy ONZ odmówiło przyjęcia delegacji.

Instancje partyjne bliżej terenu

(Ciąg dalszy ze str 1)

W tej dziedzinie mamy jeszcze wiele do zrobienia. Przykład powiatu białostockiego, gdzie wiele jest wsi, w których nie ma organizacji partyjnej — nie jest zupełnie odosobniony. Bo jakże można nieść w masy wskazywania naszej partii, jeżeli w gminie Kalinówka nikt nie wie gdzie są podstawowe organizacje partyjne, jeżeli członkowie partii „pogubili się” bez Komitetu Gminnego i nie wszyscy spełniają nawet podstawowe statutowe obowiązki członka partii. Bo jakże można mówić o mobilizacji bezpartyjnych, jeżeli tylko w gminie Barszczewo pracuje Gminny Komitet Frontu Narodowego, a w kilku innych gminach, gdzie nie ma organizacji partyjnych — komitety Frontu Narodowego po wyborach zaprzestały działalności.

Formy łączności komitetów partyjnych z terenem wy suwają się na czoło odbywających się obecnie konferencji sprawozdawczo - wyborczych. Krytyczne omówienie dotychczasowych doświadczeń, śmiała krytyka złego stylu pracy komitetów partyjnych i utrwalenie dorobku kampanii wyborczej w tej dziedzinie pomogą podnieść styl pracy naszych komitetów partyjnych do wzorów, jakie daje nam KPZR.

Paktując z Adenauere reakcja rządowa chce zrehabilitować faszystowskich bandytów

Naród francuski sądzi hitlerowskich morderców z Oradour

PARYŻ. — W Bordeaux trwa proces przeciwko zbrodniarzom faszystowskim, którzy w bestialski sposób zamordowali w czerwcu 1944 r. 642 z 643 mieszkańców francuskiej wioski Oradour - Sur - Glane. Na ławie oskarżonych razem z niemieckimi esesowcami zasiadli również Alzacyzcy — zdrajcy narodu francuskiego.

Reakcja francuska podjęła krzykłą kampanię w ich obronie, oświadcza, iż „nieodpuszczalne jest” wspólne sądenie Alzacyzów z Niemcami.

Posel do Zgromadzenia Narodowego — radykal Massaux wniósł do parlamentu projekt reformy ustawy z 15 września 1948 r., w myśl którego zbrodniarze alzaccy, którzy brali udział w bestialskim mordowaniu ludności Oradour, nie powinni być sądeni razem z niemieckimi zbrodnia-

rami wojennymi. Jak podaje prasa burżuazyjna, poprawkę tę gorąco poparł minister Sprawiedliwości Martinlaud - Deplat.

W środe Zgromadzenie Narodowe uchwaliło 364 głosami przeciwko 100 poprawkę posła Massaux.

Posel komunistyczny Tricot, wyjaśniając w Zgromadzeniu Narodowym motywy swego głosowania, oświadczył: „W rzeczywistości dąży się do zakończenia procesu przestępstw wojennych, które się wykroczyły z historii zbrodni popełnionej w Oradour”. Deputowany komunistyczny z Alzacji, Rosenblat scharakteryzował poprawkę do ustawy z 1948 r. jako „zwycięstwo Adenauera”. Podkreślił on, że zwolnienie przestępców wojennych jest nieodzowne dla utworzenia armii europejskiej.

Przegląd wydarzeń

Cóż na to Eisenhower? Postanowił znaleźć „kozła ofiarnego”. Odwołał głównodowodzącego wojskami USA na Korei, Van Fleeta.

Otoczenie zaś Eisenhowera, z osławionym Dullesem na czele wysuwa koncepcję rozszerzenia wojny na obszar Chin Ludowych. Wobec tych głosów dziennik chiński „Zenminzhabao” pisze:

„Naród chiński, realizując potężne budownictwo w swym kraju, nie powinien ani na chwilę osłabić czujności wobec haniebnych planów imperialistów amerykańskich, którzy przygotowują się do rozszerzenia zasięgu działań wojennych i do napaści na Chińską Republikę Ludową. Jeśli wróg mimo to odważy się napaść na nas, to czeka go całkowita klęska”.

POLITYKA „GRUBEGO KŁAJA”

Kiedy Eisenhowera mianowano w r. 1950 naczelnym dowódcą sił atlantyckich w Europie, brytyjski dziennik „Times” pisał:

„Wielkie nadzieje pokłada się w jego umiejętności zmuszania krajów, aby występowały w ściślejszym niż kiedykolwiek sojuszu”.

A więc „Times” dał do zrozumienia, że Eisenhower znany jest ze swych brutalnych metod podporządkowywania krajów satelickich amerykańskiemu dyktatowi. Pierwsze dni prezydentury Eisenhowera świadczyły, że postanowił on skłonić doległe mu zachodnio-europejskie kraje do uległości przy pomocy grubego kłaja. Na „stół operacyjny” położono przede wszystkim Francję. Eisenhower chce za wszelką cenę skłonić rząd Rene Mayera i parlament francuski, by wbrew narodowi ratyfikował traktat o „armii europejskiej”. Francja potrzebuje jest Eisenhowerowi, według oceny adenauerowskiej „Frankfurter Allgemeine”, jako „arsenał, teren koncentracji i rejon przedlądunkowy”. Podobne znaczenie

mają dla amerykańskich agresorów Belgia i Holandia.

I oto Eisenhower zdjął rękawiczki. Jak donosi reakcyjna paryska „Information”, ambasadorzy Stanów Zjednoczonych „w pewnych stolicach Europy zachodniej mieli ostrzec premierów o bezowocności mówienia w prasie o ich podróżach do Ameryki, ponieważ dopóki nie będzie ratyfikowany traktat o armii europejskiej, Waszyngton nie występuje żadnego zaproszenia”.

A właśnie nowy premier francuski Rene Mayer oświadczył, że zamierza odwiedzić USA. Trudno o bardziej brutalny sposób powłóczenia panu Mayerowi, że bez ratyfikacji traktatu o „armii europejskiej” uważany będzie w Waszyngtonie za przybłądę i zostanie zamknięte drzwi.

WŁOSKI WULKAN

Istotna siła, z którą musi się liczyć Eisenhower i wobec której bezsilnie pienia się z wściekłości pismaki przeróżnych „Life”, są narody zachodniej Europy. Rene Mayer z całego serca, tak jak i Eisenhower, pragnie ratyfikacji traktatu o „armii europejskiej”. Nie może jednak tego przeprowadzić. Przeciwno temu haniebny traktatowi wypowiedział się naród francuski.

Premier włoski de Gasperi wyłazi ze skóry by wykonać rozkaz Waszyngtonu i przeprowadził wyborczą. Ale Włochy są w tej chwili kipiącym wulkanem. Przez cały kraj idzie fala olbrzymich manifestacji antyamerykańskich, antyrządowych, wymierzonych przeciwko nowej ordynacji. Komunikaty prasowe wymieniają dzień w dzień dziesiątki i setki miast włoskich, w których policja nie zdołała rozpedzić demonstrantów i w których trwają strajki protestacyjne. „Armia europejska”, amerykańska polity-

ka agresji, faszyzm narzucony narodowi chodniej Europy — oto przedmiot namierzonej nienawiści Francuzów, Włoch, Belgów, Holendrów. Słusznie stwierdza łamach burżuazyjnej gazety paryskiej „Monde” prof. Lavergne, że nikt „nie może wstąpić do wojny agresywnej przeciw ZSRR narodu francuskiego, belgijskiego czy włoskiego”.

OSTOJA POKOJU

Narody całego świata z radością przy wladomosc o wykonaniu państwowego rozwoju gospodarki narodowej w ZSRR 1952 r. Był to rok wielkich zwycięstw, obwieszczeń sukcesów budownictwa komunistycznego. Uruchomienie pierwszej budowli munitizmu, kanału Wolga — Don, uruchomienie setek nowych kopalń, fabryk,rowni, rozwiązanie raz na zawsze problemu zbożowego dzięki osiągnięciu zbiorów w wysokości 8 miliardów pudów zboża — to błędnie tylko wyliczenie głównych sukcesów narodów radzieckich w roku 1952.

Huk młotów pneumatycznych, syk żelaznego, loskot gigantycznych koparek, pracujących na budowach komunizmu ZSRR, dźwięki do uszu wszystkich narodów. Wiedzą, że ZSRR to siła zdolna złamać impet imperialistycznego agresora. Rząd miał Dulles, prawa ręka Eisenhowera, gdy przyrównał świat kapitalistyczny „klubu samobójców” ze znanej noweli wensona. „Członkowie klubu — pisał w książce „Wojna czy pokój” — to ci, którzy rozdawali karty i ten, kto wycelował traf, miał w ciągu 24 godzin zabić tego, ry wycelował asa pik... dziś my wszyscy jesteśmy członkami „klubu samobójców”. Eisenhower i Dulles pragną co sobota chwycić ten traf. Ale narody walczą, by Rene Mayer, de Gasperi i inni podobnie doprowadzili ich krajów do straszliwej szczytów, do III wojny światowej. Narodem jest: „Nigdy nie ugnieśmy karku pod amerykańską jarzmę” M. Pa

ZE ŚWIATA

MOSKWA. — Agencja TASS podaje z Bangkoka za dnia 26 bm. „Bangkok Post”, że policja zamknięła postępowanie przeciwko „Nanczenbao” ukazujący w języku chińskim oraz w języku 19 pracowników redakcji.

PARYŻ. — W uzupełnieniu wyborach miejskich w Somme) komunistki odnieśli sukces zdobywając już w piątą turę wakujący mandat. Radat komunistyczny uzyskał proc. głosów, podczas gdy w borach w 1947 r. na komunistów padło 39,53 proc. głosów.

RZYM. — 300 górników w Liumi (prowincja Spezia) dnia 24 bm. nie opuszcza z kopalni domagając się byściele cofnęli zarządzenia sprawie jej zamknięcia.

Komsomolska legitymacja

Komsomolska legitymacjo,
Błclem serca młodego ogrzana,
Jesteś razem z myślami o matce
Obok zdjęcia dziewczyny schowana.

Wszystko to, czego trudno się wyzbyć,
Co dodaje nam ciepła i treści,
Barwa młodych lat, honor ojczyzny —
Wszystko legitymacja ta mięści.

Promień ognisk, co gwiazdy przebiegał,
Oddech ziemi i rzek srebrny uśmiech,
Szkoła, gdzie hartowała się przyjaźń,
Komsomolskie żarliwe dyskusje.

Noc bez snu, praca... zimna kolacja...
Miłość, wyszeptwana ogrodem...
Komsomolska legitymacja —
To ojczysty nasz kraj, nasza młodość.

Towarzyszysz na sercu nam, w marszu,
Wierny druhu honoru i męstwa,
Dzisiaj na wroga, prowadzisz nas — naprzód,
Słów nas ucząc: nienawiść i zemsta.

Kiedy serce żołnierza lęk trawi
Ty mu jesteś w tych chwilach sumieniem,
Tchórzem gardzisz, odważnych wystawiasz,
W krwawym boju — ty jesteś natchnieniem.

Komsomolcy są zawsze pierwsii,
Gardzą śmiercią, bo są już tacy.
Jak świętości strzegą na piersi
Prostej, drogiej tej legitymacji.

Bez zwycięstwa nie ma wolności,
nie ma życia, radości, kochania...
Komsomolska legitymacjo,
Serc walecznych płomieniem ogrzana.

przełożył Włodzimierz Boruński

Tadeusz Urgacz

Legitymacja ZMP-owska

Mała księżeczko, w twoich kartach
niedrukowane nasze dzieje,
pod sercem nosić cię będziemy,
płomieniem serce cię ogrzeje.

Będziesz pamięcią naszą czułą,
będziesz natchnieniem naszym śmiałym
W czas wielkich burz i wielkich pogód,
w dni małych trosk i smutków małych.

Będziesz pamięcią cel więziennych,
gdzie tylko złoto-pszenney księżyc
zaglądał,
gdzie w kamiennej pustce
walczyli Kłiewscy i Hibnerzy.

Będziesz pamięcią śmierci, której
z mrozem pogardy w twarz patrzeli
oni,
w mgłę ranka
na wylekłej,
garbatej skarpcie Cytadeli.

Będziesz pamięcią innej, młodszej
młodości, która z rąk faszysty
padła — gdy w leśnym szła ataku
w pomroce borów, brzegiem Wisły.

I jeszcze, będziesz nam, księżeczko,
wzłęczoną pamięcią o tych, którzy
z czterdziestym płątym,
z kulą w plecach
padli na pierwszym skrzydle burzy,
za to, że w oczach, że w uśmiechu
pięknej młodości mieli słońce,
za to, że pod bluzami nieśli
serca czerwone i gorące.

Bądź nam natchnieniem,
wsparcie bądź nam.
My kość z ich kości,
krew z ich krwi

A gdy któremuś z nas w natarciach
potrzeba będzie nowych sił —
pomóż mu nim opuścić ręce,
legitymacjo ZMP-owska,
hart komsomolskiej wlej mu w serce.

Do piersi przyciśnięta czule
bądź nam księżeczko, drugim sercem —
a my pójdziemy
w blask
w komunę
o rok, o wiek
żarliwiej, prędzej.

Tam, gdzie żył i tworzył Lenin

Poronin — malownicza wioska góralska, która przycupnęła u podnóża Tatr. Niejedna wioska jest tak piękna, jak malownicza jest Białka, Niejedna wioska jest tak piękna, jak malownicza jest Białka, Niejedna wioska jest tak piękna, jak malownicza jest Białka.

Niemniej malownicze, choć nie w swym charakterze są wioski rybackie nad jeziorem i na pojezierzu...

Lecz o Poroninie wie dziś każdy człowiek w Polsce i dla każdego Polaka spośród tysięcy miast i wsi Poronin jest szczególnie bliski, szczególnie drogi. Do Poronina ściga się dziesiątki i setki z całego kraju, bo tu...

Tu żył i pracował Włodzimierz Iljicz Lenin.

Był tu dwukrotnie... 39 lat minęło od chwili, gdy go tutaj wzięli austriacy żandarmerii, lecz pamięć o jego pobycie głęboko żyje w świadomości górali. Wspomnienia o Leninie przekazują starzy młodemu, ojcowie — dzieciom. Każdy do opowiadań coś doda, zabarwia je swoim uczuciem, wzruszeniem. Powoli stają się czymś na kształt legendy, pięknej urokiem głębokiej miłości do Wodza mas pracujących.

Mówi o Leninie 12-letnia Anulka Grabcówna, a z przebiegiem zaciska plastki.

— Babuła go pamięta i dziadziunio też... Myślał, że ten Rosjanin z bródką, to malarz albo profesor, bo siedział często na wzdorcu z jakimiś papierami, albo książką i ołówkiem. Bardzo mu się nasze okolice podobały — lubiał patrzeć na nasze szczyty.

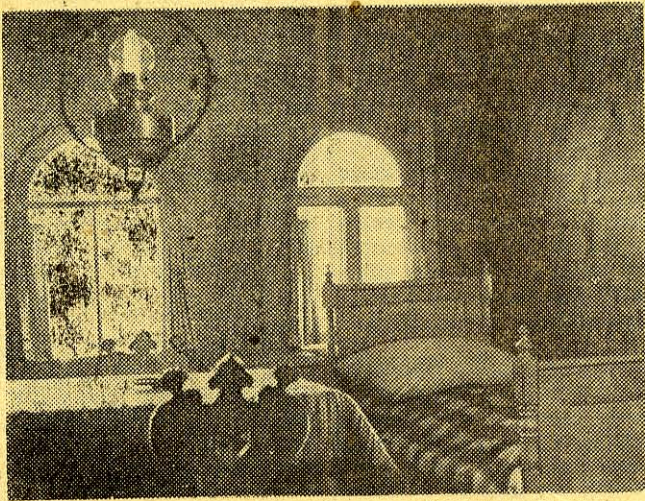
I miał cały pokój pełen książek, pracował, pracował... Mówi o nim dziś już niemal siedemdziesięcioletni emeryt pocztowy Radkiewicz, który w 1913 i 1914 roku był naczelnikiem poczty w Poroninie.

Opowiada o listach, które przychodziły do Ułjanowa z Wiedlegiej Szwarzcarli, Niemiec, Anglii i Francji. Wspomina, że często przychodził

na pocztę, by dowiedzieć się, jakie nadeszły dla niego przesyłki. Wspomina, jak szybko, niecierpliwie otwierał koperty i przebiegał oczami treść pisma.

— Nieraz odpisywał na miejscu od razu...

I tu drżącą od starości, a może ze wzruszenia ręką, pokazuje Radkiewicz ustawiony na werandzie stół, na którym stoi fotografia Lenina i kalendarz.



Dla upamiętnienia pobytu Lenina w Białym Dunajcu, mieszkanie jego zostało przekształcone na świetlicę i bibliotekę dla miejscowej ludności.

Na zdjęciu: Wnętrze pokoju, w którym mieszkał Lenin w Białym Dunajcu.

— Przy tym stole pisał i maczał pióro w tym kalendarzu...

— Wiedzieliśmy, że to jakiś niepospolity człowiek, ale kim był naprawdę, dowiedzieliśmy się dopiero wtedy, gdy do naszej tatrzańskiej wioski dotarła wieść o październiku.

Pod pomnikiem Lenina wśród śniegu, który tak obficie spadł w Tatrach, zakwitły świeżością czerwieni alpejskie fiołki i tulipany wplecione w piękne wieńce. Tu zatrzymuje się długi rząd ludzi. Są wśród nich kobiety i mężczyźni, robotnicy i chło-

pi, młodzi i starzy. W uroczystej ciszy opuszczają odkryte głowy...

„Budujcie nowe życie, nowy byt, nową kulturę — jak Lenin” — te słowa Józefa Stalina witała u wejścia, te słowa uczą...

I ileż to razy powrócą one na myśl chłopu z Opolszczyzny — Janowi Skibińskiemu, który po zwiedzeniu wystawy wpisał w księdze pamiątkowej:

Lenin umarł — leninizm żyje i zwycięża...

W Białym Dunajcu — w wiosce jeszcze młodszej od Poronina — znaleziono szczególnie piękną formę uczczenia pamięci Lenina. Tu mieści się biblioteka nazwana Jego imieniem, tu codziennie zbierają się w świetlicy dziesiątki mieszkańców, tu odbywają się zebrania.

Jak żywo właśnie tutaj ta góralska świetlica z książkami, elektrycznością, radiem i patefonem ucieleśnia leninowską myśl o budowie nowego życia, nowej kultury, której poświęcił trud i walkę swego życia.

I tę samą myśl wyraża rozbrzmiewający dziś gwarem i dziecięcym śmiechem Dom Harcerza w Nowym Targu, dom, w którym wmurowana tablica głosi: „W tym budynku, w dawnym więzieniu, w celi nr 7, osadzony był przez władze austriackie od 8 do 19 sierpnia 1914 roku wódz rewolucji proletariackiej W. I. Lenin”.

Zimowa noc wczesnie opada na góry. Gdy milknie pełen gwaru Dom Harcerza, gdy ostatni czytelnik opuszcza głą świetlicę w Białym Dunajcu i gasną światła w Muzeum, gdy Poronin układa się do snu — wtedy zapalają się reflektory u stóp pomnika...

W jasnym blasku reflektorów widnieje postać Lenina. A przejeżdżającym pociągami podróżnym wydaje się wtedy, że wpatrzony w doliny Lenin czuwa nad spokojem kraju, który swą codzienną pracą przekuwa w czyn idee jego życia i walki.

R. SCHABOWSKA

Pod Stalingradem

Dywizje stalingradzkie jedną po drugiej odrywały się od wąskiego przybrzeżnego pasma ziemi i wdzierały się w dzielnicę miasta. Już potężne zgrupowania piechoty, czołgów i artylerii w odległości kilkuset kilometrów od miasta gnały wroga za Don, przyciskały go do północnego Donca, a w Stalingradzie wlewały jeszcze toczyły się boje o dzielnicę, o pojedyncze gmachy i dziesiątki metrów szarżanej od prochu ziemi. Okrążone armie niemieckie broniły się nadal zawzięcie, ale teraz widać już było, że dni ich są policzone.

62 armia radziecka nie wyzyskała swych sił w bezustannych stalingradzkich zmaganiach. Każdy jej bojownik, od generała do żołnierza, zdołał być ogromnie doświadczony wojenne, nauczył się śmiertelnie nienawidzić wroga i niszczyć go bez litości. Żołnierze stalingradzcy żyli teraz tylko jednym pragnieniem, nie pozwolić faszystom ująć się z miasta, wytopić ich na stalingradzkiej ziemi.

Trzynasta gwardyjska dywizja Rodimcewa, która w ciągu dwóch miesięcy utrzymywała pozycje nad samym brzegiem Wołgi, znowa wdzierała się do miasta, rozszerzała front. Dywizja Ludnikowa i brygada Gorochowa, walczące dotąd w okrążeniu, zlikwidowały niemieckie kolumny, wybiegające ku Wołdze i połączyły się z pozostałymi oddziałami i ugrupo-

waniami 62 armii. Hitlerowcy utrzymywali się jednak mocno na Kurhanie Mamaja, panującym nad całym miastem.

Rankiem, po nieudanym ataku Bratiuk kazał nacierać grupami szturmowymi. I wieczorem 29 listopada dywizja znowu wstąpiła do boju z nieprzyjacielem.

Mikołajew przeniósł teraz swój punkt obserwacyjny do jednego ze zdobytych niemieckich schronów na zboczu Kurhanu. Na wprost niego znajdował się batalion Gorionowa, na lewo — batalion Krawcowa, a po prawej stronie — batalion Sjemionowa.

Niemcy wykorzystali krótką przerwę w walkach, podciągnęli odwody i sprowadzili amunicję przez głębokie rowy łączące. Ledwie batalion Krawcowa, który poprzedniego dnia miał stosunkowo niewielkie straty, ruszył do szturm, faszysty zagroźli mu drogę stałym ogniem zaporowym, rozpoczęli ostrzał z dziesiątków karabinów maszynowych. Na hitlerowskie gniazda oporu runął ogień artylerii radzieckiej. Działa przeciwpancerne i strzelcy wyborowi celowali do otworów strzelniczych schronów bojowych. Batalion przewycelował niemieckie zapory, zdobył pierwszą linię okopów, ale przesunąć się dalej nie mógł.

Ogromna niemiecka armia, ściśnięta w żelaznym pier-

ścieniu, nie miała żadnej nadziei na ratunek. Nie miała już ani dostatecznej ilości sprzętu technicznego, ani też amunicji, żeby spróbować przedrzeć się z okrążenia. Do wództwo nie miało możliwości podjąć skrytych pod ziemią resztek dywizji, pułków, batalionów, by zlać je w zwartą, zorganizowaną siłę bojową.

Wspomagane przez artylerię radzieckie grupy szturmowe podciągały działa wprost pod domy, celowały wprost na wprost rozwalaly ściany, rozrzucały worki z piaskiem, zasłaniające okna piwnic, polewały siedzących tam faszystów płomieniem miotaczy ognia, zarzucały ich granatami. Kiedy dom się walił, kiedy wtryskały zeń fontanny płomieni, ocaleni hitlerowcy wypełzali podnosząc ręce do góry. Na twarzach ich malował się obłędny strach. Żołnierz idący na czele grupy wymachiwał prześcieradłem lub brudną koszulą. Szli więc czołgiści, artylerzyści, saperzy, strzelcy z niezliczonych batalionów pomocniczych. Pomimo mrozu oficerowie wychodzili bez mundurów, w samych koszulach starając się zmieszać z tłumem żołnierzy: nie wierzili jeszcze w to, że żołnierze Armii Radzieckiej zostawiają ich przy życiu. W niektórych piwnicach oddziały liczące po kilkaset osób oddawały się szturmowym grupom radzieckim złożonym z kilku zaledwie lub kilkunastu żołnierzy. Wola hitlerowców była złamana.

Kulpina porwał zapał. — Gdyśmy teraz jechali,

miałem takie uczucie, jakby cały kraj runął na hitlerowców. I tak też jest. Pamiętasz: fronty wołały wołać o uzupełnienie, o broń, o amunicję. Zdawało się, że na tyłach wyteżono już dawno wszystkie siły, by dopomóc wojskom w zatrzymaniu faszystów, by nie puścić ich dalej. Ale nie, siły dopiero się rozrastały: dano frontowi to, o czym nie marzyliśmy nawet we śnie. Patrzysz na bezkresną lawinę czołgów i myślisz — to Ural wali na hitlerowców. Jechaliśmy po trupach — drogi zawałone sprzętem technicznym, a w rowach przydrożnych stopy trupów.

Mrużąc oczy maszerował po pokoju.

— Dużo Niemców zginęło?

— Dziesiątki tysięcy. Pola nie są blade, lecz zielone od niemieckich mundurów. A na szosach — istny groch z kapustą. Kilometry całej ciągną się szkielety niemieckich wozy sztabowych, góry papierów, poduszki, rozwalone samochody. A ile porzuconych samochodów. Zastanawiałem się nawet, czy nie zmienić swej staruszkii „Emki” na jakąś „Opel”. Ale gdzie tam. Mitta nie chciał nawet słuchać. My, powiada, towarzyszu majorze, na tym samochodzie zaczęliśmy wojować i musimy na nim do Berlina wjechać. Teraz pójdziemy na Zachód.

(wyjątki z powieści P. Szebunina „Kurhan Mamaja”)

Głos w dyskusji o sprawach kultury

Więcej sztuk radzieckich

Rok 1939 — 1941. Po tamtej stronie barykady, w tzw. Generalnym Gubernatorstwie szaleje terror. Grupa polskich uczonych, artystów, przedstawicieli inteligencji twórczej jest „wykańczana” najnowszymi metodami opracowywanymi przez długoletnią praktykę gestapo.

Narażeni na niebezpieczeństwo postępowi artyści przechodzą na teren wyzwolony przez Armię Czerwoną i korzystają z pełnego prawa i opieki władzy radzieckiej.

W Białymstoku grupa postępowych artystów teatralnych z Aleksandrem Węglerką na czele korzysta z bogatej pomocy Obwodowego Komitetu WKP(b) i władz państwowych.

Na scenie białostockiego teatru pod kierownictwem wybitnego reżysera i artyści wystawiane sztuki zapoznają ludzi z pracą z nową sztuką, z realizmem socjalistycznym.

Wiele wystawiono naprawde dobrych sztuk. Niezapomniana jest „Moralność Pani Dulskiej”, „Pygmalion”, „Wieczory Mickiewiczowskie” oraz sztuki rosyjskich i radzieckich pisarzy.

Wystawiana przez Węglerkę sztuka słynnego radzieckiego autora W. Wiszniewskiego „Optymistyczna tragedia” przez wiele tygodni nie schodzi ze sceny. Mało tego, bywa wznowiana.

Problematyka Wielkiej Rewolucji Październikowej, która dała wolność narodowi polskiemu była bardzo bliska widzowi białostockiemu. Trzy aktowa „Optymistyczna tragedia” napawała publiczność optymizmem, uczyła i wychowywała, pokazywała nowy świat ludzi walczących i wolnych. Aktualność „Optymistycznej tragedii” jest zawsze niezmienna i konieczna.

Przykład zanarządzanego okrętu, marynarzy, którzy chwilowo niedorośli do rewolucji, a którzy jednak pod wpływem agitacji komisarz-kobiety, członka bolszewickiej partii przewyciężają błędny kierunek, zwracają na właściwą drogę, służą rewolucji i pomagają jej odnieść zwycięstwo, oddaje ca-

łą moc i siłę oddziaływania marksistowskiej ideologii.

Wiszniewski pokazuje wzrost świadomości wśród marynarzy, ich przekształcania się w „Pierwszy Morski Pułk”.

Zespół artystyczny Alek-

sandra Węglerki w „Optymistycznej tragedii” włożył ogromny wysiłek. Dla widza, karmionego przez cały niedzwojenny okres antykomunistyczną propagandą „Optymistyczna tragedia” była nie tylko grą artystyczną na wysokim poziomie, ale dziełem

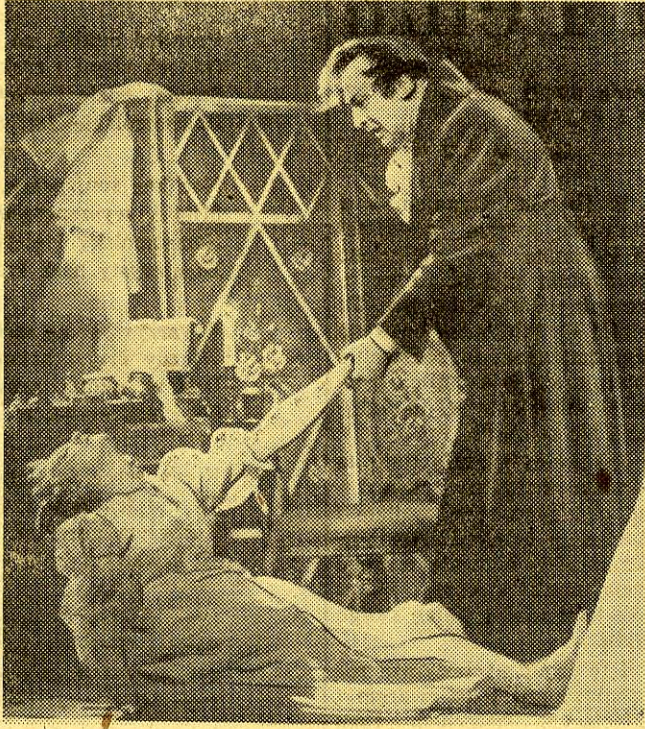
pokazującym prawdę, oświetlającym we właściwy sposób rewolucję, jej bohaterów i wielkie idee Lenina i Stalina.

Chcielibyśmy / widzieć na scenie Teatru im. A. Węglerki takie właśnie sztuki. Chcielibyśmy widzieć więcej sztuk współczesnych pisarzy radzieckich, sztuk w których znajdziemy partyjność, bezkompromisowość i socjalistyczny realizm. One to w roku 1939 — 1941 dokonały przewrotu w świadomości widza, drogą pokazania radzieckiej sztuki teatralnej i jej przodujących walorów artystycznych.

W. Wiszniewski, autor niezapomnianej „Optymistycznej tragedii” nie żyje. Ale żyją jego sztuki. Można je oglądać w teatrach warszawskich, widzieliśmy tu nawet w Białymstoku sfilmowany „Niezapomniany rok 1919”.

Oceną zasług Aleksandra Węglerki, uczczeniem jego pracy było nazwanie naszego teatru białostockiego jego imieniem. Ale to nie wystarczy. Dorobek jego teatru na pewno nasza publiczność powitałaby z uznaniem. Inicjatywa powinna wyjść właśnie z teatru białostockiego.

Zdzisław Gwoźdek
Białystok



Na zdjęciu: Scena z „Maskarady” Lermontowa. Od prawej: Mikołaj Mordwinow, ludowy artysta ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej, w roli Arbielina i Lubow Smyszłajewa w roli Niny.

W spółdzielczej świetlicy

Zapada zmrok. W świetlicy gromadzkiej w Porosłach, pow. białostocki, zapala się elektryczne światło. Jak co dzień, pierwszy w świetlicy Tadeusz Walewski. Jako jej kierownik musi jeszcze raz, zanim zacznie się zbierać mieszkańcy gromady, sprawdzić czy wszystko jest w porządku. Bowiem tylko czysta i dobrze utrzymana izba wiejska przeznaczona na świetlicę może przyciągać swoich bywalców.

Włącza radio. Za chwilę świetlica napelnia się gwarem radosnej i roześmianej młodzieży — chłopców i dziewcząt. Ale nie omijają jej i starsi. Jedni przychodzą posłuchać ulubionych piosenek radzieckich, wykładu Wszech-

nicy Radiowej, inni chcą wypożyczyć nową książkę lub przeczytać gazetę. A czasopism i gazet w świetlicy jest dużo. Są też szachy i warcaby, które cieszą się dużą popularnością nie tylko wśród młodzieży ale i starszych. Najczęściej bywalcami świetlicy są: Raisa Gryc, Nina Piechowska i Henryk Wróblewski. Wokół nich skupia się młodzież z całej gromady.

— Tadek, zagraj nam — mówi Raisa Gryc, córka członka spółdzielni produkcyjnej — dzisiaj potańczymy. Sobota, więcej czasu...

— Bawmy się — podchwytną propozycję inni.

Za chwilę melodia popularnej „Poleczki”. Stoły odsu-

nięte zostają na bok, młodzież tańczy i śpiewa.

Zbliża się godzina 23.00. W świetlicy przestaje grać radio, gaśnie światło. Rozbawiona młodzież ze śpiewem wraca do domów, by znowu następnego dnia, po pracy przysiąc do swojej świetlicy.

Na ogół świetlica gromadzka w Porosłach właściwie pracuje. Coraz bardziej skupia się wokół niej młodzież.

Ale mimo poważnych osiągnięć praca w świetlicy nie jest jeszcze należycie zorganizowana. Są braki i niedociągnięcia. Wynikają one w dużej mierze z nienależytego opracowania planu pracy świetlicowej.

Aby świetlica mogła należycie oddziaływać na wieś, uczyć i bawić, życie świetlicowe musi być zorganizowane, bo tylko wtedy świetlica spełni swoje zadanie. (mb)

Młodzież pragnie, by książka uczyła żyć pięknie

Losy ojca Stanisława Wolf układały się w czasach przed wrześniowych bardzo podobnie do losów ojca Szczęsnego z książki Igora Newerłego „Pamiętka z Celulozy”: zahanym, poniewieranym i wyzykiwanym bez granic przez właścicieli tartaków ciesła wiejski, nie umiał się bronić i oddał bogaczom połowę swej krwi...

Stanisława Wolf znalazła w „Pamiętce z Celulozy” część swego własnego życia i to była pierwsza wieś, która ją przywiązała do tej książki. „Pamiętka z Celulozy” kazała jej zastanowić się nad sobą, porównać siebie ze Szczęsnym, swoją drogę do partii z drogą Szczęsnego.

„Za kilka dni organizacja partyjna rozpatri sprawę przyjęcia mnie w poczet członków partii. Dziękuję z tego miejsca Igorowi Newerłemu za książkę, która przyspieszyła moją drogę do partii, a jednocześnie zobowiązuje się podnieść wydajność pracy ze 173 proc. do 200 proc. normy” — powiedziała przedownica pracy grudziądzkich zakładów przemysłu gumowego, oznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, Stanisława Wolf na ogólnokrajowej konferencji aktywistów czytelnictwa ZMP w Warszawie, poświęconej „Pamiętce z Celulozy”.

„Pamiętka z Celulozy” dzięki zawartej w niej prawdzie o życiu i walce polskiej

klasy robotniczej przeciwko burżuazji, dzięki urzekającej prawdziwości o partii komunistycznej i jej bohaterach wiodących klasę robotniczą ku pewnemu zwycięstwu — to książka, która zdobyła sobie mędrzy innymi setki tysięcy przyjaciół wśród młodzieży. Na przykład w woj. wrocławskim przeczytało tę książkę około 80.000 zorganizowanej młodzieży, w olsztyńskim 20.000, w tysiącach kół ZMP wywłazały się dyskusje, które doprowadziły do powiatowych konferencji młodych czytelników. Wreszcie zorganizowana została konferencja krajowa.

Ulubione książki młodzieży

— Stawiam „Pamiętkę z Celulozy” obok „Jak hartowała się stal”, „Młodej Gwardii”, „Opowieści o prawdziwym człowieku” — powiedział podczas dyskusji Stefan Siarczyński z Kutna. W zdaniu tym zawarły się typowe zainteresowania, upodobania i kryteria większości naszej młodzieży. Właśnie te trzy wymienione książki są najbliższe naszej młodzieży, tytuły ich padały wielokrotnie z ust młodzieży na różnych dyskusjach, konferencjach i zjazdach.

„Tak się dziwnie składa, że książki, które mi się podobały, wszystkie były radzieckich autorów — pisała w liście do ogólnopolskiego zjaz-

du literatów 15-letnia Danusia Marzec z Bielska. — Martwi mnie, że polscy pisarze jeszcze nie piszą takich książek”.

Literatura radziecka odgrywa ogromną rolę wychowawczą wśród polskiej młodzieży. Przykładem może być historia Kazimierza Kołodziej-skiego ze wsi Przanowo koło Makowa. Wybuch miny oderwał mu dłoń. Z głębokiej depresji wydobyła go „Opowieść o prawdziwym człowieku”. Kołodziej-ski, wzorując się na jej bohaterze, przeżył ciężły kalectwo, nauczył się pisać trzymając ołówek między kikutami rąk, zaczął pracować, odzyskał chęć do życia.

Przed wszystkim książki o współczesności

Młodzież chce przede wszystkim książki o współczesności. To prawda, że „Pamiętka z Celulozy” wzbudziła ogromny entuzjazm wśród młodzieży, że stała się jej bliska. Ale nie przypadkowo dyskusje o tej książce przynosiły i przyniosą nadal zbłędne, niezmiernie podobne wypowiedzi, domagające się od autora dalszego ciągu książki i doprowadzenia akcji do lat bieżących. Igor Newerły pracuje obecnie nad drugim tomem książki, w którym Szczęśny walczy w młodzyna-rodowej brygadzie w Hiszpanii przeciwko faszystowskiemu hordom Franco. Czytelnicy jednak, szczególnie młodzież,

Nowe książki

Zagłębie Ruhry płonie — Karol Grünberg, Wyd. K i W, str. 321, cena zł 16.

Powieść „Zagłębie Ruhry płonie” zanożnaje nas z jednym z najbardziej dramatycznych od-cinków historii niemieckiego ru-

nego zamachu zlikwidował re- publikę weimarską i zagarnął władzę w Niemczech. Na czele zamachu stanął reprezentant junkierstwa i wielkiej burżu- zji Wolfgang Kapp. Pucz jed- nak zlikwidowano w ciągu trzech dni, pierwsze jawne wy- stąpienie kontrrewolucji zosta- ło złamane potężną, wspólną akcją niemieckich robotników — strajkiem generalnym.

Walki zbrojne robotników Ruhry celem udaremnienia pu- czu Kappa, zwłaszcza walki z wystąpieniem do Zagłębia Ruhry na zlecenie zdradzieckiego rzą- du oddziałami Reichswehry — oto temat powieści Grünber- ga.

Główne jednak zainteresowa- nie autora skupia się na posta- ciach robotników. Głęboka zna- jomość ich psychiki i umiejęt- ność realistycznego odworza- nia historycznych walk klaso- wych, umożliwiając Grünbergo- reakcja niemiecka sądziła, iż w pokazanie ogromnej sily nadszedł czas, by drogą zbroj- tkwiącej w proletariacie.

Opowieści z nad brzegów rzek, Wyd. Czytelnik, str. 489, cena zł 16.50.

Czytelnika polskiego na pew- no zainteresują opowieści sprzed kilku setek lat, z kraju jeszcze dziś dla nas egzotyczne go i znanego czasem tylko z opakowania herbaty.

„Opowieści nad brzegów rzek” nie powstały od razu, ro- sły i gromadziły powoli nowe rozdziały, a autorzy ich wg. legendy przez trzy pokolenia byli głusi i niemi.

„Opowieści” wprowadzają nas w chińskie średniowiecze, dokładniej mówiąc — w pierw- sze ćwierćwiecze dwunastego stulecia. Treścią utworu jest hi- storia „Drużyny Sprawiedli- wych Zbójców” operujących na podmokłych terenach południo- wego Hantungu. Już wtedy przeludniona, była terenem czę- stych powstań chłopskich. Op- wieść osnuta jest wokół histo- rycznej postaci Sung Cianga, na jakby fantastycznym tle 36 głównych i 72 pomniejszych przywódców i kończy się osta- tecznym pogodzeniem „Spraw- iedliwych” z władzą cesarską i włączeniem ich do armii.

Czarna Ameryka — G. S. Wojtowiczowa, Wyd. K i W, str. 158, cena zł 4.

Już przeszło trzysta lat wal- czą o swe ludzkie prawa Mu- rzyński w „Nowym Świecie”.

Przed wojną domową w 1861-65 burżuazja przemysłowa Pa- nocy, której brak było wolnych rąk robotczych — dążyła do zniesienia niewolnictwa. Nie- wolnictwo bowiem hamowało rozwój kapitalizmu. Gdy jed- nak tylko potęga południowych plantatorów została złamana, niewolnicy formalnie wyzwol- ni, przemysłowa burżuazja zmieniła swą politykę. Wye- rzystała kwestie murzyńskiej ce- lem rozbiicia amerykańskiej kl- asy robotniczej.

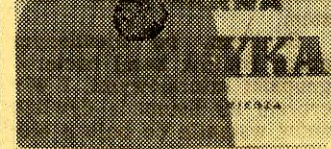
„Czarna Ameryka” daje jak- by historyczny rys stosunków amerykańskich od chwili przy- bycia Murzynów do „Nowego Świata”. Pokazuje, jak szybko wzrasta obecnie świadomość klasy robotniczej, rozumiejąc, że „kwestia murzyńska” jest linczu i szczucia nie zdławiły klinem, którym burżuazja Am- eryki rozbiła jedność mas pro- amerykańskich Murzynów. Ich walczą, ażeby zapewnić so- bie panowanie.

Szpak, ptak włosemny — S. Mstisławski, Wyd. K i W, str. 345.

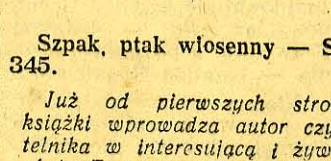
Już od pierwszych stron świadomości proletariatu i or- ganizatorskiego, prawdziwie

książki wprowadza autor czy- telnika w interesującą i żywą akcję. Towarzysz Wasilij — re- wolucjonista, nielegalnie prze- kracza granicę. Są to pierw- sze lata 1900 r. Ruch robotni- czy dopiero się organizuje. Wła- śnie Wasilijowi, noszącemu zresztą wiele konspiracyjnych pseudonimów i oficjalnych naz- wisk, powierzono pracę przy organizowaniu strajków w wiel- kich fabrykach okręgu moskiew- skiego. Strajk przy pomocy Wa- silija — „Szpaka” udaje się, a robotnicy stwarzają coraz wię- cej konsekwentnie „iskrow- skich” komórki partyjnych.

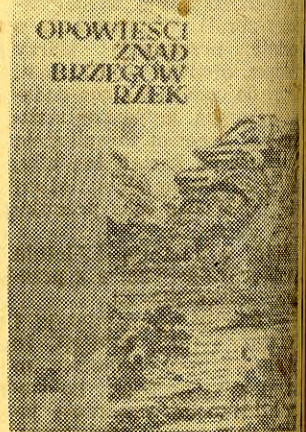
Akcja książki, barwna i in- teresująca, oparta jest prawie na wszystkich wydarzeniach lat 1900—1905. Powieść Mstis- ławskiego nazwać by można beletrystyczną historią rozwoju rewolucyjnego działania leni- ruchu robotniczego, wzrostu nowo- ców.



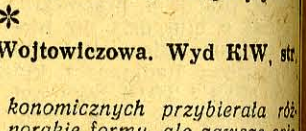
G. S. WOJTOVICZOWA



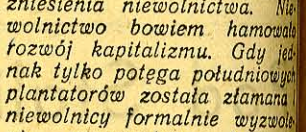
S. MSTISŁAWSKI



OPOWIESTI Z NAD BRZEGÓW RZEK



CZARNA AMERYKA



SZPAK, PTAK WŁOSEMNY

Czarna lista obszarniczego szmuglu

Mole, robactwo i wilgoć niszczyły drogie skarby sztuki, ukryte w piwnicach Krakowskiej Kurii Metropolitalnej przez Sapiechów, Potockich, Stadnickich, Czarnoryskich, Krasickich i innych zdegradowanych jaśnie panów dziedziców, hrabów, księząt, Gniły i bułwaty, pękaly i rozsypany były obrazy, rzeźby, tkaniny, kobierce, zabytkowe przedmioty rzemiosła artystyczne, sfoczone w uherbowanych kufkach i walizach czy wprost zwalone na stosy między beczkami z arcybiskupią kapustą i ogórkami. Marzyło się właścicielom tych arcydzieł przeszmuglowanie ich za granicę, jak to próbował zrobić kilka lat temu Andrzej Potocki, oraz wyprzedaż ich za grube dolary. A jeśli się nie uda wywieźć z Polski — to lepiej niech zgnijają!

Tylko wielka nienawiść do narodu i jego kultury mogła poddyktować podobne postępowanie, doprowadzić do próby okradzenia narodu z dzieł, które stanowią własność narodu, należą do jego historii i kultury. Ale przecież ogół polskiej magnaterii nigdy nie traktował dzieł sztuki inaczej, niż jako lokatę kapitału. Bez skrupułów wyprzedawano od lat najcenniejsze skarby kultury i sztuki, zgromadzone w Polsce, które winny były ozdobić nasze muzea i galerie narodowe. Wywieziono skarby sprzedane niegdys do Polski za pieniądze wyciśnięte z nie ludzkiej pracy wyzyskiwanych polskich chłopów, wyrobników i robotników.

Co najcenniejsze — oddano obcym

Długa byłaby lista niepowrotowych strat cennych dzieł sztuki, które obszarnicy i magnaci wymieniając za granicą na franki, funty czy dolary, by przepuścić je w Monte Carlo, na Rivierze albo na paryskich lub londyńskich wyścigach. Wystarczy garść przykładów z ostatnich 50 — 60 lat. Oto w końcu XIX w. rodzina Tarnowskich sprzedała do Ameryki wielki posąg Perseusza dłuta Antonia Canovy, zakupiony od artysty w 1804 r. przez Jana Tarnowskiego, tyle co dlatego, że wielka i nie zmieniła cenna rzeźba sprawiała kłopot przy rodzinnych dżiatach!

W pierwszych latach bieżącego stulecia Cyprian Lachnicki (który pełnił funkcję honorowego dyrektora Muzeum Sztuk Pięknych w Warszawie) sprzedaje najcenniejszy obraz swego zbioru — „Portret starej kobiety” Rembrandta z 1635 r. — banaliterowi nowojorskemu Altmannowi. Obraz znajduje się obecnie w Metropolitan Museum w Nowym Jorku.

Kiedy kapituła kościoła Panny Marii zdecydowała się na sprzedaż zbioru XVI i XVII-wiecznych tak zwanych „polskich” perskich dywanów przytykanych złotem i zaproponowała ich nabycie magnacie Adamowej Potockiej, aby zbiór pozostał w Polsce — hrabina odmówiła. Zbiór nabył natychmiast agent baronowej Rotschild i dywany te stanowią do dziś ciałbę kolekcji miliardera Mauricego Rotschilda w Paryżu.

Pan na Dzikowie handluje Rembrandtem

Pierwsze głosy protestu przeciw wywozowi dzieł sztuki za granicę budził sprzed w 1910 r. słynnego obrazu Rembrandta, „Lisowczyka”, pochodzącego ze zbiorów Stanisława Augusta. Wyzbył się go za 1.800.000 koron austriackich Zdzisław Tarnowski, dziedzic gromadzonych w Dzikowie przez pokolenia zbiorów. Nabywcą był milioner i zbieracz amerykański H. C. Frick, a pośredniczył w transakcji historyk sztuki i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jęzzy Mycielski.

W 1902 i 1910 r. odbywają się w Paryżu po śmierci Leona Mniszcha dwie licytacje słynnych, wywiezio-

nych z XIX wieku z Włocławka do Paryża, mniszchowskich zbiorów. Galeria liczyła przeszło 300 obrazów, wśród których pokazała ilość pochodząca z kolekcji Stanisława Augusta, między innymi wspaniałe zespoły portretów rodziny i najbliższego otoczenia króla. Poza kilku nastoma pozycjami, uratowanymi dzięki ofiarności publicznej dla Muzeum Narodowego w Krakowie oraz niewielką ilością obrazów zakupionych przez polskich zbieraczy, galeria mniszchowska rozkupiona została przez zagranicznych kolekcjonerów i antykwariuszów.

Lata 1918 — 1939 to okres wzmoczonego wyprzedawania dzieł sztuki z polskich zbiorów. Zaraz po ukończeniu I wojny światowej wędrują do amerykańskich ko-



Na zdj. „Portret Wenecjanki” pędził A. Dürera.

lekcyj: „Madonna z Dzieciątkiem”, Memlinga — z orydacji Radziwiłłów w Nieświeżu oraz „Chrystus jako pielgrzym”, arcydzieło Rembrandta z 1661 r. — z Rogalina, Raczynskich. Dzieła te znajdują się obecnie w Metropolitan Museum w Nowym Jorku!

Honorarium — polskimi zbrojami

Sprawdzony z Ameryki do Nieświeża specjalista, mający uporządkować i przeprowadzić konserwację słynnej radziwiłłowskiej zbrojowni, tytułem honorarium za swą pracę wywozi kilka skrzyń rzekomo „bezwartościowych” fragmentów, które na licytacji w Paryżu w 1926 r. okazują się bezcennymi okazami sztuki platerskiej XVI i XVII w.

W r. 1924 dochodzi do skutku skandaliczna sprzedaż „Portretu weneckanki” Albrechta Dürera z 1505 r., obrazu nabytego od Wańkowicza przez muzeum wiedeńskie za śmiesznie niską sumę.

Maurycy Potocki w momencie sprzedaży w 1927 r. Bankowi Gospodarstwa Krajowego swego pałacu w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 32) — pozwala na wykupienie najcenniejszych pozycji, z nagromadzonych w zabytkowych wnętrzach dzieł sztuki przybyłym specjalnie z tej okolicy paryskim antykwariuszom.

Mościelki udaje „mecenasa”

Pod naciskiem opinii publicznej, oburzonej podobnym ogółaniem Polski z nagromadzonych skarbów kultury i sztuki o bezcennej wartości, Mościelki 6 marca 1928 r. wydaje zakaz wywozu dzieł sztuki poza granicę państwa bez zezwolenia władz. Za przekroczenie zakazu przewiduje się sankcje karne. Ale ten szumny zakaz był tylko oszukańczym manewrem, nigdy bowiem nie wydano do niego rozporządzeń wykonawczych.

„W rezultacie wzmożił się wywóz dzieł sztuki — referował w 1938 r. na posiedzeniu senatu prof. Jastrzębowski. — Straciłmyśmy obrazy Dürera, Tycjana, Tintoretto, van Dycka, Rembrandta, Ruisdaela, Martiniego, Belliniego, cenne arras, gobeliny o europejskim znaczeniu. Niezgodne jest utworzenie państwowego funduszu wykupującego”. O-

czywiście takiego funduszu w Polsce przedwrzesniowej nigdy nie było.

W latach trzydziestych dwie głośne sprawy, związane z wywozem za granicę dzieł sztuki wywołują znowu falę oburzenia w prasie i opinii publicznej. Pierwsza — to sprawa sprzedaży najlepszych obrazów zbiorów Leona Pińskiego (między innymi trzech pięknych krajobrazów Constable’a). Piński, zaplując na Wawel swoją galerię wyłączył z niej kilkanaście najcenniejszych pozycji. Uwarunkował ich wywóz od ogólnego zapisu, od zakupu przez państwo jego majątku na Polesiu. Rząd, mimo licznych protestów ze strony władz konserwatorskich i sfer artystycznych nie podjąwszy nawet pertraktacji, udzielił zezwolenia na wywóz arcydzieł.

Skuteczniejszą okazała się reakcja społeczeństwa, wywołana w 1933 r. wiadomością, że Kuria Metropolitalna wiedeńska zamierza sprzedać dziesięć XVII-wiecznych brukselskich gobelinów, przechowywanych w skarbcu katedrałnym i że otrzymała od rządu zezwolenie na ich wywóz za granicę. Ostre protesty społeczeństwa, prasy oraz kół artystycznych i kulturalnych zmusiły Kurie do zrezygnowania z zamierzonej transakcji.

Uratowane dla obszarników — stracone dla Polski

Tragicznym w swych skutkach, jeśli chodzi o wywóz dzieł sztuki z Polski, jest moment wybuchu wojny w 1939 r. Ewakuacja najcenniejszych pozycji z Państwowych Zbiorów Sztuki, a więc przede wszystkim arrasów wawelskich, doprowadza, jak wiadomo, do ich bezprawnego zatrzymania przez rząd Kanady, gdzie do tej chwili się znajdują, mimo starań naszego Rządu i społeczeństwa. Prywatnym właścicielem, uchodzącym za granicę, udało się w kilku wypadkach wywieźć ze sobą cenne dzieła

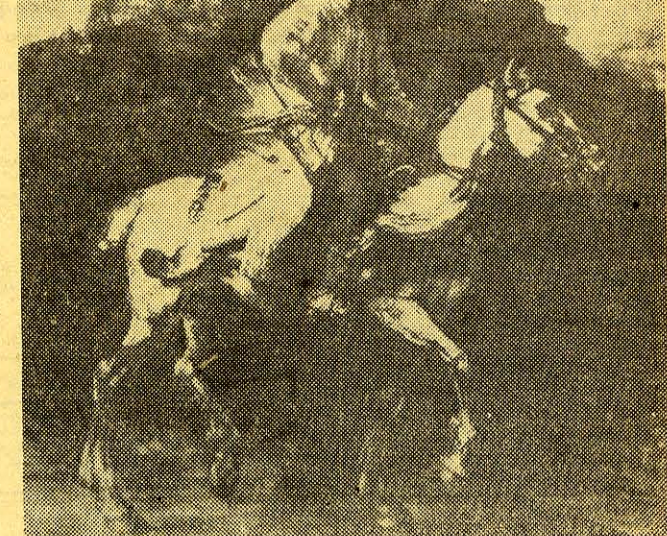
sztuki. W ten sposób opuścił Polskę słynny dywan Sanguszków z Gumnisk, zdobywszy ponoć spod Chocimia, jeden z najwspanialszych znanych wyrobów kobierstwa perlskiego z XVI wieku. W 1940 r. Sanguszek sprzedał go w Londynie.

W latach okupacji, a głównie w 1944 r. w czasie zwycięskiej ofensywy Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, niosących narodową wyzwolenie, obszarnicy gorączkowo „ratowali” swoje zbiory. W 1940 r. Maurycy Potocki wysyła z Jabłonnej do Włoch „Portret kobiety” Boltraffia, ucznia Leonarda da Vinci (obraz uchodził długo za dzieło samego mistrza). W 1944 r. Lubomirscy z Przeworska i Krakowa przewożą do Szwajcarii, a później do Ameryki, część swych zbiorów, między innymi „Autoportret” Rembrandta z 1628 r. i zbiór rysunków Albrechta Dürera, a Alfred Potocki ewakuuje do Lichtensteinu 600 skrzyń z najcenniejszymi zabytkami zamku w Łańcutcie.

Przemycnicy-dyplomaci

O losie wywiezionych dzieł sztuki niewesoło dochodzą nas wieści. W 1948 r. Metropolitan Museum w Nowym Jorku zakupiło od Lubomirskich wywieziony z Krakowa portret Winckelmana, pędzla Rafaela Mengsa, a w tegorocznych brytyjskich piśmiech pojawiła się wiadomość o sprzedaży przez Potockiego na aukcji o Sotheby’ego w Londynie jednej z pereł galerii łańcutkiej, „Mężczyzna z rapierem” Fragonarda. Obraz nabył kolekcjoner angielski za 7.500 funtów szterlingów.

Pierwsze lata Polski Ludowej nie urywają całkowicie tego smutnego łańcucha. Ilustrowany prospekt wystawy malarstwa polskiego, urządzonyj w 1951 r. przez „Kleinman Galleries” w Nowym Jorku, daje drobną próbkę tego, co zregny i przedsiębiorczy ex-antykwariusz warszawski Jakub Kleinman



Na zdj. obraz Rembrandta „Lisowczyk”.

potrafił w latach 1945—46 wywieźć przez Szwecję z Polski. Nie ulega też wątpliwości, że dyplomaci państw zachodnich niejedno dzieło sztuki, nabyte w Polsce, przemycili przez granicę w walizkach dyplomatycznych. Ambasadrowi Francji, Garraux nie powiodło się co prawda, kiedy w 1948 r. opuszczał placówkę, gdyż władze nasze nałożyły sekwestr na szereg nielegalnie wywożonych zabytkowych przedmiotów. To samo w podobnych warunkach spotkało konsula francuskiego z Krakowa oraz urzędnika poselstwa szwedzkiego, Rappe’go.

Skarby kultury należą do polskiego narodu

Najgłośniejszą jednak powojenną sprawą tego rodzaju był usiłowany i udaremiony wywóz zbiorów Potockich, pochodzących z Krzeszowic i pałacu „pod Baranami” w Krakowie. W październiku 1946 r. władze Bezpieczeństwa Publicznego odkryły 19 skrzyń obrazów, ukrytych w lesie pod Krakowem i przygotowanych do transportu za granicę. Dalszych 31 skrzyń zabytków ukrytych w tymże celu na terenie Krakowa, odnaleziono w roku dalszych poszukiwań. Całość została prze-

kazana Muzeum Narodowemu w Warszawie. Uratowane wówczas od wykradzenia z Polski obrazy, m. in. obrazy włoskie z XV i XVI w., jak „Chrystus wśród doktorów”, „Cima da Conegliano” i „Święta rodzina” Peni, ucznia Rafaela, są dziś dla wszystkich dostępne i znajdują się w galerii sztuki obcej w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Obecnie narodowe zbiory sztuki wzbogacają się o nowe, cenne pozycje, uratowane przed wywozem lub zniszczeniem, o skarby sztuki ukrywane przed narodem w Kurii krakowskiej. Sąd swoim wyrokiem zarządził przekazanie rzeczy, posiadających wartość zabytkową i niszczących dotychczas w piwnicach Kurii, do dyspozycji Ministerstwa Kultury i Sztuki. Skarby te, z których nie tylko nikt nie korzystał, ale właściciele ich doprowadzili je do oplakanego stanu i — zaslepieni nienawiścią do narodu gotowi byli skazać je nawet na zniszczenie, byleby nie udostępnić ich narodowi — te wszystkie dzieła znalazły się obecnie pod natroskliwską opieką konserwatorów i muzeologów, a wkrótce ozdobią narodowe galerie.

H. T. Mroczkowski

• KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY • KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY • KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY •

Wielu ludzi zapewne kiwać będzie ze zdumienia głową na wiadomość, że obecnie żyjemy przeciętnie przeszło dwa razy dłużej niż z początkiem ub. wieku. Septycy wysuną prawdopodobnie na poparcie swych kontrargumentów nawet portrety swych siwych pradziadków, czy pradziadków, krzepko trzy mających się pomimo zesz — czy siedemdziesiątki, naukowo jednak zostało udowodnione, że w r. 1800 przeciętna długość życia ludzkiego nie przekraczała 29 lat. A ciężodni przodkowie byli wyłącznie jednostkami o silniejszej odporności organizmu i prawdopodobnie... osobami lepiej sytuowanymi, wśród których choroby nie zbierały tak obfitego żniwa, jak w uboższych warstwach społeczeństwa.

W ubiegłym wieku była olbrzymia śmiertelność niemowląt. Również i wiele osób ginęło w kwiecie wieku 25—35 r. życia padając ofiarą gorączki pługowej, gruźlicy czy wielu chorób epidemicznych. Jak widać krzywa przeciętnej długości życia w poszczególnych latach, najlepiej ilustrowane tabelką. (Dane zaczerpnięte z „Das Leben” Michaela, uzupełnione najnowszymi danymi statystycznymi).

Wiele czynników złożyło się na poprawę ogólnego poziomu zdrowia, a tym samym na przedłużenie życia. Przede wszystkim, niebywały wzrost higieny i ogólnych warunków sanitarnych (kanalizacja, łaźnie, kąpieliska), opanowanie chorób pługowych i niemowlęcych, zwyciężenie chorób epidemicznych i zakaźnych i oczywiście nowe wspaniałe leki, jak sulfamidy i antybiotyki.

Wraz z wzrostem krzywej przeciętnej długości życia, powstał nowy problem, początkowo pasjonujący wyłącznie pięć piękną, dziś interesujący wszystkich, a przede wszystkim kłim świat lekarski. Proble-

Felieton dla starców

mem tym jest pytanie — co powoduje starość i jak można jej zapobiec. Obecnie medycyna zajęła się już tak bardzo tym nowym problemem, że wyodrębniła osobną gałąź swej wiedzy, zwanej gerontologią, czyli nauką o starości i jej przyczynach.

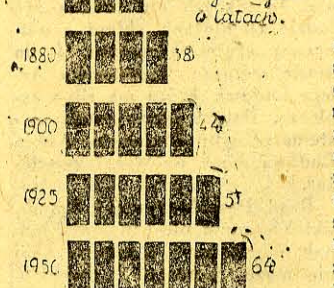
Problem starości interesuje dziś wszystkich. Zajmuje się nim nawet młody człowiek, który niedawno skończył za ledwie trzydzieści lat, myśli o nim każdy po czterdziestce, pięćdziesiątce, zastanawia się nad tym i później, słowem, zastanawiamy się nad starością wszyscy, z wyjątkiem chyba tylko... Ludwika Soskiego.

Według naukowców przyczynami starości są: upośledzenie na wymiana gazowa (zwłaszcza tlen), zmniejszona czynność poszczególnych narządów, szczególnie zdolność odtrawiania organizmu przez wątrobę i śledzionę, odwodnienie tkanek, stwardnienie naczyń i śródbłonek itd. itd. Można zatem ogólnie powiedzieć, że naukowcy znają mnóstwo powodów, jedynie jeszcze w chwili obecnej nie wiedzą, które i w jakim stopniu powodują szybsze starzenie się i dlaczego?

Na zachodzie, a zwłaszcza w USA, opinia publiczna zostaje regularnie co pewien czas zainformowana sensacyjnymi wiadomościami o odkryciu coraz to nowego, rzekomo cudownego środka przeciwko starości, przy czym odrazu i trzeźwieją już firmy produkujące ten rzekomo genialny lek... Po kilku miedziących okazuje się, że jest to typowa dla krajów kapitalistycznych bujda, obliczona wyłącznie na wyłączenie pieniędzy z naiwnych. Nie tak dawno, bo zaledwie trzy miesiące temu, doniosły pisma zagraniczne o wielkiej aferze w Austrii, gdzie pomysłowi wla-

ściele sztucznych wylegarni trąbili w tubę reklamową, że przeprowadzenie kuracji embrionalnej, polegającej na spożyciu 33 jaj wykrzewanych przez 9 dni w wylegarniach, gwarantuje młodość. Oczywiście sprawa skończyła się u... prokuratora. Zaalarmowany przez opinię świat lekarski wydał bowiem orzeczenie, że ta tzw. kuracja embrionalna jest nie tylko zwykłym szaleństwem, lecz gorzej, szkodliwa dla zdrowia.

Jakże inaczej pracuje się nad tym problemem w Kraju



Rad. Badania gerontologiczne prowadzone są w Związku Radzieckim od kilkunastu lat. Kieruje nimi światowej sławy Instytut Fizjologii i Biologii Doświadczalnej w Kijowie, prowadzony przez wybitnego uczonego prof. Bogomolewa — syna, ucznia i następcę na katedrze swego wielkiego ojca, zmarłego w 1946 r. prof. Aleksandra Bogomolewa.

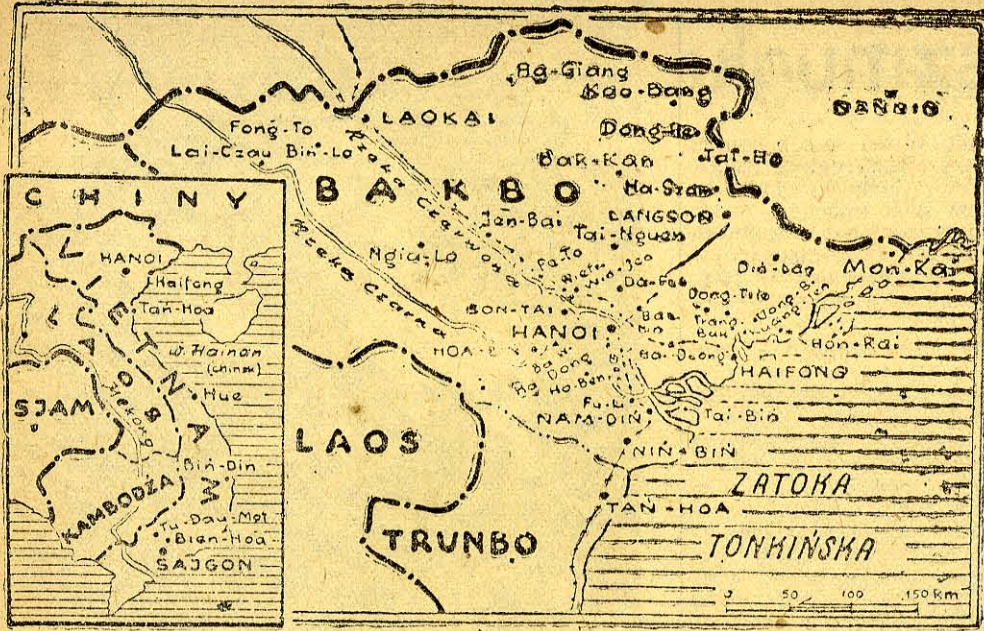
Instytut wyszedł ze słusznego założenia, że młarodajne i wartościowe obserwacje są jedynie te, które potwierdzają się w wielu przypadkach wśród możliwie największej ilości przebadanych osób. Instytut rozpoczął więc olbrzymią pra-

cę, możliwą tylko w kraju socjalistycznym, polegającą na przebadaniu wszystkich mieszkańców Zw. Radzieckiego, liczących ponad 90 lat i ujęciu ich w specjalną kartotekę. Każdy z pacjentów ma założoną oddzielną ankietę, w której uwzględnia się wszelkie szczegóły dotyczące organizmu badanego. Każdy z pacjentów zostaje przebadany przynajmniej raz do roku, przy czym wszelkie zmiany w ustroju zostają zaobserwowane i odnotowane w kartotece. Cały materiał statystyczny pozostaje do dyspozycji instytutu kijowskiego, który opracowuje go naukowo, wyciągając na podstawie tych danych odpowiednie wnioski naukowe i hipotezy. W toku dalszych badań wnioski te zostają sprawdzane i uzupełniane.

Instytut kijowski jest w tej chwili jedynym zakładem na świecie dysponującym wystarczającą i należyście opracowanym materiałem statystycznym rzucającym światło na problem gerontologii. Instytut ma posiadania pewnych rezerwacyjnych danych naukowych zgromadzonych na przestrzeni lat, nie przekazuje ich na razie do wiadomości publicznej, by zbyt wcześnie nie zakłamać opinii publicznej i nie wzbudzić zbyt wielkich nadziei prowadzonych do rozczarowań. Jednakże już dziś możemy powiedzieć, że nad problemem starości pracuje się w Związku Radzieckim niezwykle intensywnie i za kilka lat instytut kijowski ogłosi światu rezultaty swych niezwykle cennych, a ciekawych badań. Z ogłoszeniem tych wyników medycyna przeżywiecy prawdopodobnie starość, podobnie jak ujarzmiła już wiele chorób nękających ludzkość. Będziemy mogli wówczas żyć długo pozostając młodymi, silnymi i zdrowymi.

ZYGMUNT KALIŃSKI

• KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY • KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY • KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY •



Vietnam walczy

Paryż wre życiem. Gwar, ruch, wesołość zdają się być maską dla nurtujących w głębi każdego przedstawiciela „wyższej stery” uczuć — co będzie później? Czyż się skończy wojna w Vietnamie, prowadzona przez Francję w imię interesów garski imperialistów? Nie na darmo lud francuski nazwał ją „brudną wojną”. Ciągłe mobilizacje, ogłaszane przez rząd francuski na rozkaz amerykańskich bankierów, spotykają się z silnym oporem, tak silnym, że staje się to już niebezpieczne dla marionetek francuskich.

Ruch protestacyjny rośnie z dnia na dzień, umacnia się, zasilany słowami francuskich patriotów. — Któż nie zna czynu bohaterskiej Raymonde Dien, kto nie słyszał o marynarzu Henri Martinie. Popularność tych ludzi we Francji, sympatia i miłość, jaką żywią francuscy patrioti dla czynnych bojowników przeciw wojnie w Vietnamie, stała się wymownym dowodem nienawiści prostych ludzi Francji do „brudnej wojny” rządu francuskiego.

Do przechodniów mówią szare barwy afiszów, rozklejane przez nieznanych malców. — Plakat przedstawia matkę, która rozrywa na strzępy zawiadomienie o powołaniu jej syna do wojska w celu wysyłki do Indochin. Napis głosi: „Nie, nie pójdiesz na tę wojnę!”

Ten ostry protest zmusił rząd francuski do podjęcia ostatecznego kroku — nakazał swemu marionetkowemu „cesarzowi” Bao Dai mobilizację wśród miejscowej ludności. Lecz pomysł skazany jest na zagładę, jak wszystkie

plany imperialistów. Nienawiść wzrosła wśród cichego narodu, który został rozerwany przemocą. Przykład wyzwalanych części dla była bardzo mocno. I to właśnie oddziaływanie powoduje, że rodzą się w wojsku bunt, że rodziny żołnierzy Bao Dai urządzają na różnych odcinkach frontu demonstracje z żądaniem, by wypuszczono walczących synów, ojców, braci, Nacisk jest tak silny, że niejednokrotnie dowództwo zmuszone jest demobilizować żołnierzy. Nie zapomniano również o dezercji — w ten sposób tak łatwo jest dostać się do Armii Ludowej.

Vietnam walczy, walczy o swoją niepodległość, walczy z najeźdźcą, który chce zagrabieć dla siebie bogate ziemie, bogactwa naturalne, który rzy chce zniszczyć przepiękne lasy, a kraj oddać anglo-amerykańskim imperialistom jako kolonię. Wiąfa w zwy-

cięstwo jest silna, tym silniej szał, że po stronie walczącego Vietnamu są masy pracujące Francji, masy pracujące świata.

Wielkie są straty najmitów imperialistycznych

We Francji ukazała się ostatecznie książka — pamflet „Listy z Indochin” Chaumont Guitry'ego. Autor, członek okupacyjnych wojsk francuskich, tak pisze o nastrojach i wojnie z narodem wietnamskim.

„Na ogół Wietnamczycy dowiadują się o ruchach naszych wojsk wcześniej niż wojska, które otrzymują rozkaz wzięcia udziału w operacjach. Są oni poinformowani zarówno o kierunku manewru, jak i o naszych siłach. Przed naszymi wojskami opuszcza się jak gdyby zasłona, która posuwa się wraz z nimi. Ludność miejscowa jest uprze-

Demokratyczna Republika Vietnamu położona jest na wschodzie półwyspu Indochin, który dawniej był kolonią francuską. Republika Wietnamska powstała w ogniu walki ruchu wyzwolenieckiego w okresie drugiej wojny światowej, kiedy Indochiny były okupowane przez Japonię. W sierpniu 1945 roku ruch ten przeobraził się w rewolucję — naród wietnamski zrzucił z siebie jarzmo imperialistycznej Japonii i Francji. Niezawisłość ogłoszona została 2 września 1945 r.

Rząd francuski wspomagany przez anglo-amerykańskich imperialistów nie mógł pogodzić się ze stratą kolonii i próbował siłą złamać młodą republikę, a na jej miejsce ustanowić marionetkowe państwo pod swoim protektoratem, na czele którego stanąłby ich slugus — cesarz — Bao-Dai. Ale naród Vietnamu pod przewodnictwem partii komunistycznej, w bohaterskiej walce, unicestwił zamary wrogów i wzmocnił niezawisłość republiki.

Vietnam składa się z trzech prowincji: Tonkina, Annamu i

Kochinchiny, które po ogłoszeniu konstytucji wietnamskiej przyjęły nazwę: okręgu Północnego, Centralnego i Południowego.

Powierzchnia kraju obejmuje 350 tys. km kw., mieszka na niej 22 mil. ludności, w więk-



Na zdjęciu: Legionista francuski w sposób bestialski morduje bezbronnego patriotę wietnamskiego.

szości są to Annamici. Władza zwierzchnia należy do parlamentu wybieranego przez ogół ludności. Głową republiki jest prezydent, wybierany z kolei przez parlament. Partią kierowniczą narodu jest Komunistyczna Partia Vietnamu, która stanowi tron frontu narodowego.

Większa część terytorium Vietnamu jest górzysta, ale na południu, w delcie rzeki Mekong rozciąga się wielka, żyzna równina. Takie równiny znajdują się również na północy, w dolinie rzeki Czerwonej. Klimat jest tropikalny. Około 1/3 całego obszaru pokryta jest lasami tropikalnymi. Vietnam jest bardzo bogaty w kopaliny; węgiel kamienny wysokiego ga-

tunku, ołów, cynk, wolfram, żelazo i ruda manganowa składają się na bogactwo naturalne republiki.

W okresie niewoli francuskiej, Vietnam był krajem wybitnie rolniczym i bardzo zubożonym. Większość ziemi należała do kapitalistów francuskich, którzy zakładali ogromne plantacje przeważnie kawy i cukru. Część ziemi znajdowała się w rękach rodzimych obszarników, chłopci natomiast posiadali albo maleńkie działki, albo dzierżawili ziemie obszar- czą.

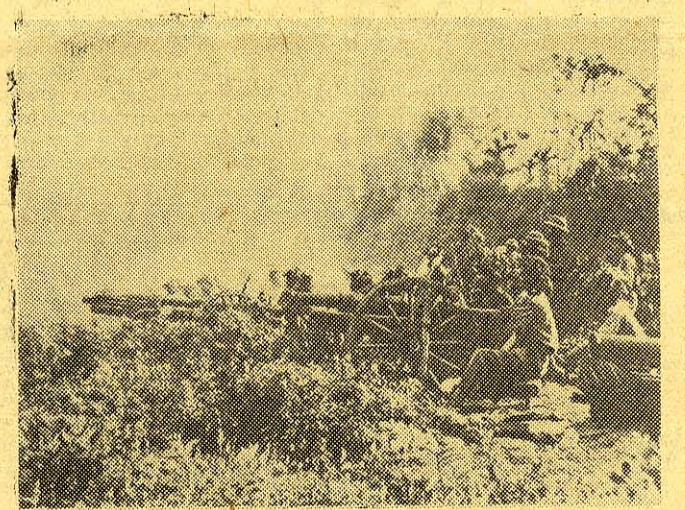
Główną uprawę stanowi ryż, który jest zarazem podstawowym artykułem spożywczym i eksportowym. Oprócz ryżu w Vietnamie sieje się kukurydzę. Plantacje kawy i cukru dają po każdej ilości surowca, przeznaczoną również na wywóz.

Mimo trudności, wynikłych z przewlekłej wojny o wolność, rząd demokratyczny Vietnamu przeprowadził szereg ważnych reform społecznych: upaństwowiono ziemie b. „imperatora Annamu” i obszarników, którzy uciekli do Francji. Chłopskiemu wykazywana jest pomoc w powiększaniu arealu ziemi wprawnej, w zagospodarowywaniu odłogów i zwiększaniu wydajności z ha. — Przemysł został znacjonalizowany.

W całym kraju szerzy się oświata — wzrasta kultura — zwiększo ilość szkół, a procent analfabetów zmniejsza się z roku na rok.

Najbardziej zaludnioną częścią kraju jest część południowa, a szczególnie równina na rzeki Czerwonej, która nazywana jest spichlerzem Vietnamu. Najważniejszym miastem jest Hanoi — stolica Vietnamu, od której biegnie linia kolejowa do Chin, druga łączy Hanoi z częścią Centralną i Południową.

Głównym portem wywozowym Vietnamu jest Sajgon, który równocześnie największym miastem części Południowej.



Na zdjęciu: Artyleria Wietnamskiej Armii Ludowej. Fot. CAF

Literatura i sztuka bohaterskiego narodu

Był rok 1945. Na ziemi wietnamskiej toczyła się zacięta walka — słabo uzbrojone, ale pewne zwycięstwa partyzanckie oddziały zadawały raz po raz japońskiemu najeźdźcy ciosy. Tym bardziej porażki japońskich wojsk były straszne, że otrzymywane były nie od jednolitego wojska, lecz od małych, bojowych grup, które z uporem, nie szczędząc krwi, zdobywały pięć po pięć ojczyzną ziemię. Wtedy to zrodziła się wietnamska literatura i sztuka. Tworzył ją naród walczący o wolność.

Początki jej były skromne. — Żołnierz wietnamski idąc na bój śpiewał prosto, szczerze. Pieśni komponowane były „od serca”, miały w sobie dużo chropowatości, ale wszystkie usterki pokryła tematyka, nowa, niespotykana — walka o wyzwolenie ojczyzny. Zapal, prostych ludzi udzielił się sławnym poetom, kompozytorom. Rodzi się nowa poezja, nowa muzyka. Van Kao tworzy wówczas swój „Żołnierski marsz”, który jest obecnie hymnem narodowym Demokratycznej Republiki Vietnamu. „Śmierć fałszyżomowi” kompozytora Nguyen Dien Thu i „Partyzanci” kompozytora Do Nihana zdobywają sobie od razu popularność. Niedługo już śpiewano je półgłosem — sierpień 1945 r. przynosi wyzwolenie spod ucisku kolonialnego. Odtąd pieśni rozbrzmiewają z całą siłą we wszystkich zakątkach młodej republiki.

Działacze sztuki i literatury entuzjazmem powitali zwycięstwo i zabrali się do tworzenia wielkich dzieł. Pierwszy rok przyniósł liczne osiągnięcia. W rocznicę zwycięstwa została w Hanoi — stolicy kraju — pierwsza wystawa malarstwa, która wywołała zachwyt u widzów i krytyków.

Ale niedługo cieszone się nie było. Najazd francuskich imperialistów wprowadził znowu kraj w wojnę. Porzucono plony sztuki i literatury i malarstwo wstąpił do wojska. Wielu nie poległo. Zginął poeta Nguyen Dien Thu, malarz To Li został zabity w czasie wykonywania bojowego zadania, przy wysadzeniu w powietrze mostu w Hanoi.

Nadszedł 1948 r. Lipcową opublikowała nowietnamska konferencja działaczy kulturalnych skupia malarzy, uczonych, literatów, i nauczycieli. Wkrótce na ostatniej konferencji malarzy i literatów założono Stowarzyszenie Pracowników Sztuki i Literatury, które poczęło wydawać pismo „Literatura i Sztuka”.

Rozpoczęto zdecydowaną walkę o obronę literatury i sztuki przed wpływami zachodniej kultury, przed dekadencją i formalizmem. Odrzucono burżuazyjne hasło „sztuka dla sztuki”. Przyjęto zasady realizmu socjalistycznego — walki wyzwolenieckiego narodu, codziennie jego życia, o to tematyka podjęta przez literatów, poetów, malarzy.

W pracy swej nie są odosobnieni — z nimi jest cały naród. W podróży po całym kraju literaci poznają życie i potrzeby przemysłowców, życie robotnika i chłopca, z którym często rozmawiają, dyskutują. Nie są zebrania, na których pracujący dziel się swymi wrażeniami o sztukach teatralnych, pieśniach i innych utworach literackich.

Wiele zespołów dramatycznych pracuje na pozycjach przyfrontowych, gdzie wystawiane są przeznaczone są dla żołnierzy, którzy również biorą udział w tworzeniu życia kulturalnego. Każdej wsi, w każdym oddziale partyzanckim, w oddziałach wojskowych istnieją kółka malarstwa, literatury i twórczości matorskiej.

Od czasu wyzwolenia otworzyły się wiele szkół, kształcących młodych talenty. Nie zapomniano również o kulturze młodszej młodzieży.

A walka trwa dalej. Walka o wyzwolenie całego kraju, o wietnamski, wolny i samostanowiony kraj, aby tę wolność używać na terenach jeszcze dotąd okupowanych, aby we wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach, części zajmowanej przez wojska francuskie zakwitła nowa literatura i sztuka.

Osiągnięcia niepodległej części Vietnamu

Nie tak dawno jeszcze, ziemia należąca dziś do milionów małych i średniorolnych chłopów była w rękach rodzimych i obcych obszarników. Plantacje ryżu, kawy, wzbudzały zazdrość w ciemnym narodzie, z zawzięcią patrzono na rozległe tereny żyznych ziem nad rzeką Mekong, albo na północu, gdzie przepływa rzeka Czerwona. Wiele ryżu dawały pola ryżowe bogaczom, a lud wtedy przymierał głodem. Rodził się bunt, dojrzał wraz z dojrzewaniem ryżowych pól, aż wreszcie z niepojętą siłą wybuchł w 1945 r. Nie pozwolono, by dłużej ryż oddawano japońskim władzom, nie chciano więcej umierać z głodu.

Rok 1945 przyniósł Vietnamowi wyzwolenie. W nowej, Demokratycznej Republice Vietnamu zaczęło się nowe życie. Rozpoczęto ostrą walkę z głodem. Teraz już nie patrzył chłop z okolic Hanoi na rozległe pola ryżowe zawistnym okiem, bo ziemia stała się jego własnością. Przeszło 150 tys. hektarów z przeprowadzonej reformy zaspożytkowało głód ziemi. Chłop z energią, dotąd niespotykaną, przystąpił do pracy z zapalem nępszając system nawadniania. Zbudowano wiele tam, odnowiono stare zapory, przekopano nowe kanały, wzrastała urodzajność.

Lecz chłopci wietnamscy nie zapomnieli o jednym — że jeszcze toczy się walka o wyzwolenie, że tak jak oni pragną żyć ludzie ciemniejsi, chłopci z północnej części Vietnamu. I im niesie wolność bohaterska Armia Ludowa, która ma silne zaplecze. Dzięki zapewnionym systematycznym dostawom Armia Ludowa może walczyć i zwyciężać.

Rząd Demokratycznej Republiki Vietnamu nie zapomnił jednak o jednym — o tym, że kraj nie może pozostać rolniczym, jeśli nie chce pozostać zacofanym. Dlatego intensywnie przystąpiono do uprzemysłowienia. Nastąpił znaczny rozwój przemysłu tekstylnego i papierniczego, a w 1951 r. przystąpiono do utworzenia Narodowego Banku Demokratycznej Republiki Vietnamu, oraz zorganizowane zostało scentralizowane kierownictwo w zakresie finansów, handlu i transportu. To dało podstawę opracowania planu rozwoju gospodarki narodowej na 1952 rok.

Z entuzjazmem powitali cały naród projekt planu. Wiedzieli, że jest to jedyna droga ku lepszemu życiu, wytknięta przez partię i ukochanego przywódcę Ho Szi Mina. Swoje uczucia wyrażano w pracy, we współzawodnictwie rozwijającym się z każ-

dym dniem coraz lepiej we wszystkich zakładach pracy.

Biorąc w nim udział wszyscy, młodzi i starzy, indywidualnie i zespołowo. Walka o plony dnia jest wielka, na tych planach opiera się całość planów — nie zapominają o tym robotnicy Vietnamu, a opierając się na doświadczeniach radzieckich robotników, dochodzą do wielkich sukcesów.

Na jednym z zebrzań załogi w prowincji Tuen Knang, młody kowal Kao Viet Bao — inicjator współzawodnictwa w tej prowincji powiedział: „Nienawidzę z całego serca francuskich kolonizatorów i amerykańskich interwentów, poświęcam wszystkie swe siły produkcji broni, która umożliwi naszej armii osiągnięcie zwycięstwa. Studiuję doświadczenia moich towarzyszy, w szczególności doświadczenia robotników Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, co pomaga mi z każdym dniem w zwiększaniu produkcji”. Tak, chociaż produkcja pokojowa zdobyła sobie coraz większy rozgłos, chociaż jej rozwój następuje bardzo szybko, to jednak w Vietnamie nie zapomniano, że toczy się wojna. Nie można o tym zapomnieć — prawdziwy rozwój gospodarki nastąpi dopiero wtedy, gdy w Vietnamie nie będzie najeźdźcy.

Dlatego cały naród Demokratycznej Republiki Vietnamu wyciąga wszystkie swoje siły, pracuje tak wydajnie, aby każdy sukces na zapleczu przyspieszał zwycięstwo na froncie, prowadzące do niepodległości.



Na zdjęciu: Chłopci wietnamscy dostarczają żywności oddziałom ludowego wojska. Fot. — CAF

(opr. na podstawie „Nowych Czasów”)

SAMI O SOBIE, O SWEJ PRACY

Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego wydało nowy numer gazetki zakładowej „Błyskawica”

23 stycznia wydany został kolejny numer „Błyskawicy” Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Białymstoku. Artykuły do swej maleńkiej formatki piszą zarówno robotnicy i brygadziści jak i inżynierowie i kierownicy budów, dlatego też każda „Błyskawica” witana jest przez załogę ZBM z wielkim zadowoleniem. Pomaga ona w pracy, w usuwaniu bolączek, krytykuje nierobstwo i pi-

jaństwo, popularyzuje osiągnięcia przodujących ludzi ZBM.

W ostatnim numerze „Błyskawicy” poruszonych jest wiele ciekawych zagadnień. Pierwszą stroną zajmuje apel do załogi zatytułowany „Wszyscy do walki o wykonanie czwartego roku Planu 6-letniego”. We wstępie tym m. in. czytamy:

„Plany na I kwartał — to minimum naszych zadań. Honorujemy więc naszymi wykonaniami przed terminem, dlatego nie wolno tracić ani jednej roboczogodziny”.

Również z „Błyskawicy” dowiadujemy się o coraz liczniejszej podejmowanych zobowiązaniach przez brygady ZBM-u na cześć uchwały Rządu z dnia 3 stycznia. Zobowiązania te — to przedterminowe wykonanie planu i wzrost zarobków robotników.

O jeszcze jednym ciekawym zagadnieniu traktuje gazetka naszych budowniczych — o pracy brygad transportowych ZBM. „Brygady te — czytamy m. in. — przyczyniły się do tego, że przez cały 1952 rok nie zanotowano ani jednego przestoju wagonu z materiałami budowlanymi. Spośród transportowców na wyróżnienie zasługują kierownicy samochodowi: Franciszek Dzienis, Władysław Cylwik, Eugeniusz Hryniewiecki, Józef Swatkowski i Tadeusz Białosuknia, oraz ładowacze:

Józef Gontar, Józef Nicza, Antoni Siemieniuk, Czesław Remont i Józef Rogowski. Wzorowo również pracuje dystrybutor transportu Stanisław Rzędzin.”

Sądzymy, że transportowcy ZBM takimi samymi osiągnięciami będą się szczylić i w roku 1953.

W rubryce „Reflektorem po budowach ZBM” piętnuje „Błyskawica” niedbalców, zią organizację pracy i piłaństwo. Na pewno krytykowany już w najkrótszym czasie naprawią swoje błędy.

Szkoda tylko, że w „Błyskawicy” nie ma nic o racjonal-

izatorstwie. Jesteśmy jednak zdania, że w tej sprawie już do następnego numeru „Błyskawicy” napiszą sami racjonalizatorzy.

Trzeba przyznać, że „Błyskawica” jest dobra i na pewno pomoże załodze ZBM w realizacji zadań 4 roku Planu 6-letniego, przyczyni się do przedterminowego oddawania coraz to nowych budynków do użytku, a przez krytykę zlikwiduje bumelanctwo i pijaństwo, które panoszą się jeszcze w niektórych brygadach. Życzymy kolegum redakcyjnemu dużo pomysłowości w dalszej pracy.

I UCHWAŁA NIE POMOGŁA...

Powtarza się historia sprzed trzech tygodni

Jeszcze o oczyszczaniu miasta

Jak już wlemy i jak już nieraz i nie dwa pisaliśmy w naszej gazecie, chodniki z lodu i śniegu oczyszczają właściele lub użytkownicy danej posesji, natomiast jezdnie powinny być oczyszczone ZOM. Jak to oczyszczanie jezdni przedstawia się w rzeczywistości świadczyć może pismo, które wczoraj posłała

ekspozytura PKS do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

„Ekspozytura Państwowej Komunikacji Samochodowej w Białymstoku komunikuje, że w wypadku niedoprowadzenia do należytego porządku jezdni na ulicach: Warszawska, Mickiewicza, Mazowiecka i Wlejska w terminie do dnia 1 lutego br., wycofamy wszystkie nasze autobusy oddane do eksploatacji Miejskich Zakładów Komunikacyjnych”.

Powtarza się więc historia sprzed trzech tygodni. Wtedy nie było jeszcze uchwały Prezydium Miejskiej Rady Narodowej o oczyszczeniu miasta, dzisiaj mamy uchwałę, a poprawy w ogóle nie widać.

Ktoś tu jest ignorantem, ale kto? Może rozstrzygnie to Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

WE WTORKI I CZWARTKI NA RYBNYM RYNKU

Sprzedaż mięsa

Zawiadamiamy czytelników, że w każdy wtorek i czwartek na terenie powstawa w Halach Miejskich na Rybnym Rynku odbywać się będzie sprzedaż mięsa z uboju gospodarczego. (ir)

OD 1 LUTEGO W BIAŁYMSTOKU

Otwarta będzie Baza Towarowa Centrali Wydawniczej Druków

W Białymstoku przy ul. Brukowej 9 od dnia 1 lutego zostanie otwarta Baza Towarowa Centrali Wydawniczej Druków, która ma na celu rozprowadzanie formularzy manipulacyjnych dla potrzeb urzędów, przedsiębiorstw i instytucji. Baza zaopatrywać będzie w druk powszechnego użytku

teren całego województwa białostockiego.

Baza Towarowa CWD realizować będzie zamówienia otrzymywane bezpośrednio lub centralnie z Zarządu CWD w Warszawie. (ir)

W KINACH BIAŁOSTOCKICH

Poranki

W niedzielę w kinie „Północ” będzie wyświetlany film produkcji radzieckiej pt. „No we pokolenie”. Początek seansów o godz. 11 i 12.30.

W kinie „Ton” o godz. 10.30 i 12.15 można będzie obejrzeć film produkcji polskiej pt. „Miasto nieujarzmione”.

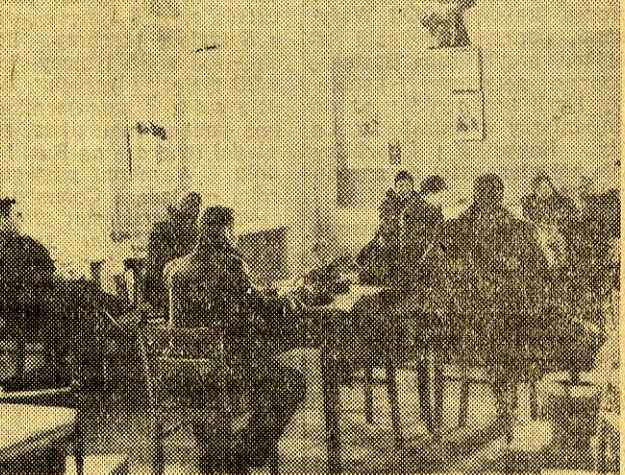
Cena biletów na poranki — 1 zł 35 gr. (ir)

Spółdzielnia Inwalidów przejęła wytwórnię stempli

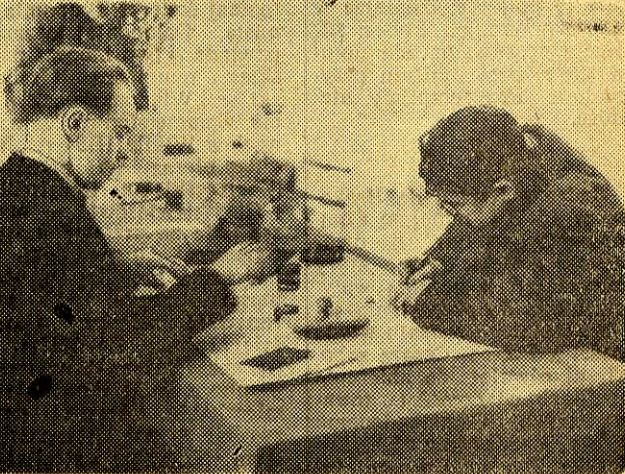
Spółdzielnia Inwalidów w Białymstoku przejęła ostatnio od Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego wytwórnię stempli mieszczącą się przy ul. 1 Maja 16. W wytwórni tej można zamawiać wszelkiego rodzaju pieczętki i stemple.

W punkcie wydawania dowodów osobistych

Wydawanie dowodów osobistych w naszym mieście trwa już 4 dni. Ekipy zatrudnione w punktach wydawania dowodów ob- stąpiły już ponad 400 osób.



W poczekalniach przy ul. Kilińskiego i Mickiewicza od wczesnych godzin przewijają się wiele osób. Przychodzą grupowo, dlatego muszą kilkanaście minut poczekać na swoją kolej. W poczekalniach jest jednak bardzo przyjemnie. Radio gra, a na stolach tyle czasopism... Kobiety sięgają chętnie po „Przyjaciółkę”, „Moda i życie”, a mężczyźni — zależnie od upodobań: „Skrzydła i motor”, „Horyzonty techniki” itd. itd. Zresztą oczekiwanie nie trwa długo. Ekipy pracują szybko i sprawnie.



Wzwołani podchodzą do stołu. Właśnie ob. Włodzimierz Majewski, pracownik Wydziału Zdrowia, po sprawdzeniu danych personalnych pochyla się, aby złożyć na dowodzie swój podpis.



Wręczenie dowodu jest momentem wzruszającym. To wrzucenie odczuwa również murarz ob. Jan Kowalcowski i — jak sam mówi — aż się sobie dziwi, bo przecież tyle lat już przeżył i tyle razy borykał się z życiem, że wydawano mu się — iż jest już zahartowany i do wrzuceń nie bardzo skłonny. A jednak...



A potem, kiedy już się odejdzie od stołu, można doładnie się przyjrzeć tej świętej, nowiutkiej książeczce. Przyjrzej się i wyczytaj w słowa „Polska Rzeczpospolita Ludowa” i do- kładnie rozumieć ich sens, rozumieć tak, jak robotnica Jó- zefa Rokicka, która jest dumna z tego, że dokument, który otrzymała, mówi o tym, że jest obywatelką nowej, Ludowej Polski.

Tekst: J. Radlińska
Zdjęcia: A. Borowik

W niedzielę

W ślubach tekstylnych od dłuższego czasu nie ma kolorowych nici jedwabnych, nici czarnych i tzw. białego koronku, a ekspedientki na py- tania kupujących odpowia- dają — „nie ma i nie będzie”?

1 lutego wybory

Zarządu oddziału ZBoW i D
W niedzielę o godz. 10 w świetlicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Obrótu Zwierzchni Rzeźnymi (ul. Kilińskiego) odbędzie się wy- bory zarządu oddziału Związ- ku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Obecność członków zwią- zku obowiązkowa. (ir)

W LIDZE LOTNICZEJ

Szkolenie modelarskie
Zarząd Okręgu Ligi Lotni- czaj w Białymstoku przepro- wadza wernunek młodzieży w wieku od 10 do 16 lat na szkolenie modelarskie.

Podania składać należy do dnia 5 lutego br. w lokalu Zarządu Okręgu LL, Białystok, ul. Krakowska 1. Do po- dania należy dołączyć zycio- wys, pozwolenie rodziców o- raz pozwolenie szkoły. (Hr)

CENTRALA ODPADKÓW UŻYTKOWYCH

podaje do wiadomości, że na skutek licznych pism skierowa- nych do Redakcji „Przyjaciółki” o przedłużeniu Konkursu ter- min zakończenia przyjmowania szmat na Konkurs przedłużony został do dnia 15 lutego br.

CO NA TO PSS?

Gdzie są noże, garnki i łyżeczki?

Choćby się chodziło dzień i noc, w żadnym ze sklepu PSS w Białymstoku nie znaj- dzie się następujących na- czyń kuchennych: garnków o

pojemności od 2 do 6 l, mi- sek do mycia, zwykłych noży kuchennych, łyżeczek do her- baty.

A przecież ciągle jest tyle nowych małżeństw, a w zwią- zku z tym ciągle tyle potrzeb związanych z własnym gos- podarstwem. Czyż ci ludzie muszą być skazani na to, aby przyrządzać posiłki na pustych płytach bez garnków, a przy jedzeniu powrócić do sposobów naszych przodków z epoki kamienia łupanego? A może mają liczyć na to, że te wszystkie przedmioty moż- na wypożyczyć na stałe z wy- pożyczalni sprzętu domowego PSS? (ir)

Kronika partyjna

Komitet Miejski PZPR w Białymstoku zawiadamia, że w dnach 7 i 8 lutego br. o godz. 10 odbędzie się w Klu- bie TPP-R miejska konferencja partyjna.

Kronika Białostocka

Teatr

Teatr im. A. Węgierki: „Pan Cejdenab”. Początek o godz. 19.30.

Kina

„Północ” i „Życie zwycięża”. Po- czątek o godz. 16, 18 i 20.
„Ton”: W sobotę „Zareczny Korynny Szmidt”. Początek o godz. 17.30 i 19.30. W niedzielę „Żywy trup”. Początek o godz. 11 i 13.

Biblioteki

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18.
Biblioteka i czytelnia ORZZ w sobotę czynne od godz. 12 do 18, w niedzielę od godz. 17 do 21.
Biblioteka i czytelnia Klubu TPP-R czynne od godz. 13 do 21.

Kluby

Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej czynny od go- dziny 13 do 21.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od godz. 13 do 21.
Księgarnia Klubu — czynna od godz. 9 do 20.

Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ, ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17 — 20.
Udziała wszelkich porad i wska- zówek w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunko- wego przy ul. Krasieńskiego (rog Płowej) tel. biura wezwań 09. In- formacji 555.
Miejska Straż Pożarna. tel. 08
Dyżury aptek: Apteka nr 57 ul. 1-go Maja 53, tel. nr 35-45.

PROGRAM RADIOWY

Sobota 31 stycznia br.

Program I na fall 1322 m
16:00 Wiadomości poranne; 5.10 Koncert poranny; 6.00 Stan po- gody; 6.10 Audycja dla wsi; 6.20 Wschodnia Radiowa — kurs I; 6.30 Kalendarz radiowy; 8.00 Muzyka poranna; 9.30 Wschodnia Radiowa — 8 wykład z cyklu „XX Zjazd KPZR”; 11.15 Muzyka i aktualności; 11.45 Głos mają kobiety; 12.15 „Na swojską nu- żę”; 12.45 Audycja dla wsi; 15.30 Dla dzieci — audycja słowno-muzyczna J. Brzechwy pt. „Waga- ry”; 17.05 Pogadanka przyrodni- cza dr. J. Zabińskiego; 18.00 „Z mikrofonem po kraju”; 18.45 Au- dycja dla wsi; 19.20 „Na muzycz- ny fall”; 19.50 Korespondenci sportowi donoszą; 20.45 Muzyka taneczna — gra Orkiestra PR pod dyktando J. Cajmera; 21.25 Repor- taż literacki; 21.45 Fragmenty o- pery S. Montuszkii; 22.25 Muzyka dla wszystkich — płyty.
Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

Informacje; 15.09 Komunikat o stanie wód; 16.00 Wschodnia Ra- diowa — kurs I; 16.20 Z cyklu: „Kompozytor tygodnia”; 17.00 Wia- domości popołudniowe; 17.15 „Rok na Mazowszu”; 17.55 Ze sportu; 18.00 Głos mają kobiety; 18.15 Kon- cert solistów; 18.30 „Sieczka nie ze stony” — pogadanka inż. Ma- czewskiego; 19.00 Audycja lite- racka; 19.30 Muzyka i aktualno- ści; 20.00 „Przy sobocie po robo- cie”; 20.58 Stan pogody; 21.26 Wia- domości sportowe; 22.00 Wschod- nia Radiowa — kurs II; 23.25 Muzyka na dobranoc.
Dzienniki: 6.30, 21.00.

Niedziela 1 lutego br.

Program I na fall 1322 m
6.00 Wiadomości poranne; 7.55 Kalendarz radiowy; 8.10 Muzyka baletowa; 8.58 Odpowiedzi „Fall 49”; 9.30 Muzyka dla wszystkich; 10.30 Audycja dla wojska; 12.04 Przegląd czasopism; 14.00 Audycja dla wsi; 15.45 Wschodnia Radio- wa — kurs wstępny — 4 wykład z cyklu: „Nauka o Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludo- wej”; 16.20 „Spiewamy pieśni i piosenki”; 17.00 Ballada A. Mickie-

wicza „Lille”; 17.30 „Dla każdego coś miłego”; 18.30 „Mówi Nowa Huta”; 20.30 Wiadomości sporto- we; 23.10 — 23.40 Muzyka tanecz- na.
Dzienniki: 7.00, 20.00.

Program II na fall 367 m

7.00 Wiadomości poranne; 8.35 Wschodnia Radiowa — kurs II — 25 wykład z cyklu: „Historia lite- ratury polskiej” pt. „Eliza Orzeszkowa”; 8.55 Miłośnikom pie- knej muzyki; 9.25 „Więś tańczy i śpiewa”; 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym; 10.10 Poezja i muzyka; 10.50 Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem PR; 11.10 „50 dla młodzieży”; — audycja satyryczno - rozrywkowa dla młodzieży; 11.40 Skrzynka Wschodniej Radiowej; 13.15 Au- dycja literacka; 15.15 Dla dzieci — „Przedziwna przygoda Małgosi”; 15.20 Koncert chopinowski; 15.45 Koncert rozrywkowy; 17.55 Chwi- la poezji; 20.00 Na radiowej estrad- dzie; 20.58 Stan pogody; 22.00 Wia- domości sportowe z całej Polski; 22.30 Wiadomości sportowe; 23.10 Popularny koncert symfoniczny; Dzienniki: 8.00, 21.00.

HISTORIA NARODU NOTUJE WIELE PRZYKŁADÓW

Watykańska V kolumna w Polsce

Wstrząsające fakty ujawniły proces krakowski. Od Watykanu, poprzez kardynała Sapiechę, arcybiskupa Bazilaka, poprzez notariuszy i kanclerzy Kurii krakowskiej, aż do zbrodniarzy w rodzaju ks. Lełty, Kowalika i Chachlicy szła nie nienawiścią do narodu polskiego.

Krakowska Kuria Metropolitalna popierała szpiegów i dywersantów, gromadziła broń i dolary, przygotowywała materiały przeznaczone dla amerykańskich ośrodków wywiadowczych, czerpiąc inspirowanie polityczne z Watykanu. A Watykan...

„Watykan — stwierdził lapidarnie niesławnej pamięci b. prezydent Truman — jest poważnym ośrodkiem informacyjnym o położeniu w krajach za żelazną kurtyną”. Innymi słowy realizując politykę amerykańskiego imperializmu, Watykan jest organizatorem V kolumny m. in. w Polsce.

Nie od dziś Watykan realizuje tę politykę, działając w interesie wrogich Polsce sił. Dzieje naszego narodu notują wiele tego rodzaju przykładów. Przypomnijmy niektóre.

Jadąc z Rzymu do Krakowa w 1563 r. nuncjusz Commendone „wstąpił” na dwór cesarza austriackiego, który zobowiązał dostojnika watykańskiego do przesyłania sobie wszelkiego rodzaju wiadomości o Polsce. Cesarz zobo wiązał również do zbierania poufnych wiadomości towarzyszących Commendonemu księżę, a jednego z nich (Fryderyka Pendasio) wręcz „zdał go mieć na swoich usługach” — jak podaje w jednym z listów do papieża sam nuncjusz.

Akredytowany przez Watykan przy królu polskim nuncjusz takie oto wiadomości przynosi w dniu 24 stycznia

1564 r.: „Wojsko polskie składa się z 6 tysięcy jazdy i z 5 tysięcy piechoty, litewskie zaś z 35 tysięcy jazdy i 20 tysięcy pieszych”. W liście zaś z 7 października tegoż samego roku pisze, że oglądał twierdze na Rusi i Podolu. W marcu następnego roku oświadcza Commendone posłowi cesarskiemu: „Poczytu je to za szczególne szczęście, iż spełniając w tym kraju obowiązki mój według rozkazów Ojca Świętego, mogę zasłużyć się cesarzowi”.

Nie zapominaj też Commendone o wtrącaniu się do najbardziej wewnętrznych spraw Polski: „Ująłem sobie niektórych postów, którzy donoszą mi o wszystkich czynnościach izby — pisze nuncjusz szefem do Rzymu z Piotrkowa, gdzie obradował w 1565 r. Sejm — ja zaś co wieczór układam głosy, z którymi występować mają”.

Te głosy — to przygotowanie do osadzenia Habsburga na tronie polskim po bezpłodnej śmierci Zygmunta Augusta. Dokładniej jeszcze opowiada o tym biograf papiejski nuncjusz Malinowski w „Wiadomościach o życiu Commendonego”, wydanych w Wilnie 1851 r. „Nuncjusz nieraz im przekadał (Zborowskemu, Radziwiłłowi i Chodkiewiczowi — przyp. red.), że na wypadek zgonu Zygmunta Augusta tylko wy bór króla katolika (tj. Habsburga — przyp. red.) mógł zapewnić spokojność i szczęście kraju... Ze dłuższe ich (tj. sprzyświeżonych magnatów — przyp. red.) bawienie w mieszkaniu legata mogło zwrócić uwagę powszechną, dano sobie słowo zjechać się w pobliskim lesie... Kiedy zaś szli w niedostępne niemal ustronie i wzajemnie przyrzekli sobie tajemnicę, rozpoczęli naradę... Gdy nastąpiła zgoda, uproszony został Commendone o poinformowanie w nowrobie swoim przez Wiadomości do Rzymu Cesarza”.

Skoro po śmierci króla starania Commendonego o wybór Habsburga na tron polski nie odniosły skutku i legat, jak niepyszny, powrócił do Rzymu, papież Grzegorz XIII „miał mu za złe, że nie potrafił zapewnić tronu polskiego dla jednego z cesarskich synów” — podaje ks. Fabisz w „Wiadomościach o legatach i nuncjuszach”.

W historii przedstawiciele Watykanu przy rządzie polskim, wysługujący się ościennym mocarstwem, Commendone nie stanowi wyjątku. Taką samą rolę odgrywał w okresie panowania Stefana Batorego i bezkrólewnia po jego śmierci nuncjusz Capua, który omówił z arcyksięciem Ernestem Habsburgiem sprawę „stworzenia pewnych a se kretnych dróg między Wiedniem, Pragą a Krakowem i Warszawą, tak, aby mógł w każdej chwili porozumieć się z arcyksiężętami”. Na czym miało polegać to „porozumienie” wyjaśniła następująca urywek z listu nuncjusza Capua, pisanego do hiszpańskiego ambasadora: „Co do mnie, oczekuję z największym upragnieniem przyjazdu Najjaśniejszego Maksymiliana w granice Królestwa dla oddania mu usług moich osobiście”. Oczekiwany tak gorąco przez nuncjusza cesarz Maksymilian przybył w kilka tygodni później i rozpoczął oblężenie Krakowa, chcąc wymusić odwołanie wyboru Zygmunta III i oddanie panowania Habsburgom.

Takim samym wrogiem Polski był nuncjusz Pallavicini, nągający politykę Sobieskiego do potrzeb Rzymu i austriackiego dworu, takim samym był nuncjusz Piazza, zaprzyświeżony poplecznik Sądów, wtrącających naród polski w otchłań ciemności i barbarzyństwa.

Nie tylko legaci papiescy i nuncjusze spiskowali z wrogami Polski, w której byli akredytowani z ramienia Watykanu. Spiskowali również nasi polscy dostojnicy kościelni, jak osławiony prymas Michał Poniatowski, rodzony brat Stanisława Augusta, jak biskup Kossakowski. W 1794 r. prymas Poniatowski wysłał do oblegającego Warszawę królewicza pruskiego list z podaniem sposobów zdobycia stolicy Polski. List został przejęty przez patriotów a prymas, w obawie przed grożącą mu szubienicą, otruił się.

Inny był koniec Kossakowskiego, który przesłał Igelstremowi — ambasadorowi carycy Katarzyny — „dobry plan o bezwładnieniu patriotów polskich”. Ten „dobry plan” został przejęty przez jakobinów polskich; lud zdradzieckiego biskupa pokarał szubienicą.

Ta antypolska postawa wyższego duchowieństwa znajduje waga gorącą aprobatę Watykanu, o czym świadczy najlepiej pismo papieża Klemensa XIV wystosowane w 1772 r., po pierwszym rozbiórce Polski, do cesarzowej Marii Teresy, a przytoczone w „Historii Polski” przez Leleweła: „Najechanie Polski i jej podział były nie tylko rzeczą polityczną, lecz leżały w interesie religijny i dla duchowej korzyści kościoła były konieczne, aby dwór wiedeński rozpostarł swe panowanie w Polsce o ile można najdalej”.

A równocześnie episkopat polski powitał utworzenie zdradzieckiej konfederacji targowickiej uroczystym odświeżaniem „Te Deum” w katedrach i kościołach, a biskupi wygłaszali mowy powitalne na cześć carskich generałów, którzy zakuwali naród polski w kajdany!

A po ostatnim rozbiórce Polski papież Pius VI wydał 15 grudnia 1795 r. breve do arcybiskupa gnieźnieńskiego, w którym nakazał mu wpaść w lud „obowiązek wierności, posłuszeństwa i miłości panom i królom!”, tj. Fryderykowi Wilhelmowi II. Watykańska V kolumna osiągnęła swój cel: Polska przestała istnieć.

Gdy dziś po raz pierwszy w dziejach staliśmy się państwem, w którym rządził lud pracujący, gdy jesteśmy zjednoczeni we Frontie Narodowym, gdy obaliliśmy klasy frymarzące naszą niepodległość — znów Watykan usiłuje zorganizować w naszym kraju V kolumnę, tym razem na rzecz imperializmu amerykańskiego i pokumanych z nim odwetowców hitlerowskich.

Ale Polska Ludowa — to nie Polska obszarniczo-kapitalistyczna. I dlatego każda próba podważenia interesów naszego narodu, spotyka się z natychmiastowym odporem, a agentów obcych wywiadów dostęga ręka sprawiedliwych ludowców. Proces krakowski jest tego wymownym przykładem.

Adrian Czermiński



17 stycznia br. odbyła się w Paryżu na Champs Elysees pociągna manifestacja obrońców pokoju oraz organizacji demokratycznych i kombatanckich przeciw odrodzeniu militarysty w Niemczech zachodnich. Na zdjęciu: Byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych w pochodzie. Fot. — GAF

GAZETA SPORTOWA DRUGA PORAZKA Czesi ponownie wygrali

Drugi mecz w Polsce rozegrała reprezentacja hokejowa CSR-B z reprezentacją Śląska. Czechosłowacy wystąpili w identycznym składzie jak przeciwko reprezentacji młodzieżowej Polski i spotkanie wygrali 4:3 (1:1, 2:1, 1:1). Mecz był bardzo ciekawy i emocjonujący. Drużyna Śląska była przez pierwsze dwie tercje równorzdnym przeciwnikiem, a w trzeciej była zdecydowanie lepsza. Zarówno I jak i II atak tworzyły zgrane i rozumiejące się formacje, a obydwie pary obrońców wypadły dużo

lepiej aniżeli w pierwszym spotkaniu. O porażce drużyny polskiej zdecydował bardzo słaba gra bramkarza Forsyia. Czechosłowacy przez wyższą Polaków, podobnie jak w pierwszym meczu, lepszą techniką i taktyką. W zespole ich najlepiej wypadł bramkarz Vodicka, Bilek, Fako. Vodicka obronił wielokrotnie strzałów i był głównym autorem zwycięstwa Czechosłowaków.

Uwaga motorowcy!

Sekcja motorowa ZKS Ognio przy MPR-B w Białymstoku organizuje w dn. 31 bm. o godz. 10 w świetlicy ZS Ognio przy Ogródowej 9 walne zebranie członków sekcji motorowej. Głównymi punktami zebrania będą sprawozdanie z działalności sekcji za rok 1952 i wybór nowego zarządu.

Mistrzostwa łyżwiarskie przełożone

W dniu 1. II. br. miały się odbyć w Suwałkach wojewódzkie łyżwiarskie mistrzostwa indywidualne w jeździe szybkiej. Na skutek niesprzyjających warunków atmosferycznych mistrzostwa zostały przełożone na dzień 8. II. br.

Co przyniesie sobota i niedziela

W boksie...

W hali sportowej ZS Spólnia 1 lutego o godz. 17 odbędzie się mecz pięściarski pomiędzy stołeczną drużyną ZS Budowlani a ich imiennikami z Białegostoku. Spotkanie zapowiada się ciekawie ze względu na skład drużyny warszawskiej, w której walczą Czortek.

... w szachach...

W świetlicy związków branżowych przy ul. Nowy Świat 4 w niedzielę o godz. 9 odbędzie się błyskawiczny turniej szachowy

... i w narciarstwie

W Turczynie koło Białegostoku odbędzie się mistrzostwa narciarskie juniorów, które zarządem są do eliminacji do mistrzostw Polski juniorów. 31 bm. o godz. 12 rozpocznie się bieg we wszystkich kategoriach zarówno otwarty jak i do kombinacji. 1. II. o godz. 11.30 odbędzie się konkurs sokołok we wszystkich otwartych i do kombinacji. 2. II. o godz. 14.30 zakończy mistrzostwo bieg patrolowy z udziałem wszystkich uczestników mistrzostw

Jankesi w Islandii

„Izwestia” zamieścił artykuł M. Sturma, pt. „Jankesi w Islandii”. W artykule tym czytamy m. in.:

— Na podstawie agresywnego paktu atlantyckiego zawarty został 5 maja 1951 r. układ pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Islandią. Układ ten nosi nazwę umowy „o obronie” Islandii. Byłoby jednak słuszniej nazwać go układem o pozabawieniu Islandii niezawisłości.

Już 7 maja 1951 r. na ziemi islandzkiej wylądowały pierwsze kontyngenty wojsk amerykańskich. Rozpoczęły się ciężkie dla narodu islandzkiego czasy okupacji amerykańskiej. Do kraju przybywają coraz to nowe formacje wojsk amerykańskich. Zna oceanu przewozi się do Islandii broń i amunicję. Jak podaje gazeta stacjonujących w Islandii wojsk amerykańskich „White Falcon”, amerykańskie siły zbrojne — lotnictwo, piechota, formacje artyleryjskie, policja lądowa i powietrzna, służba meteorologiczna itd. rozmieszczone są w rejonie lotniska Keflavik.

Okupacja amerykańska zadła poważny cios gospodarce Islandii. Jednakże rzeczą najważniejszą jest fakt, iż okupacja grozi ostatecznym pozbawieniem niezawisłości państwa islandzkiego. Wojska amerykańskie depczą godność narodową Islandczyków, sztydzą z ich tradycji, kultury, zwyczajów i obyczajów, urządzają awantury, prowadzą rozwydrzony tryb życia. Od czasu przybycia wojsk amerykańskich do Islandii w kraju zaczęły powstawać nielegalne domy publiczne, do których jankesi ściągają dziewczęta islandzkie, najchętniej nieletnie, zwabiając je pieniędzmi i podarunkami.

W Islandii wznosi się protest przeciwko pobytowi okupantów amerykańskich. Wymownym świadectwem wzmagającej się walki przeciw okupacji amerykańskiej jest powszechny strajk robotników islandzkich, który rozpoczął się 1 grudnia. Strajkujący odmówili wylądunku sprzętu wojennego, dostarczonego do Islandii. Strajk ogarnął cały

Zima w Stalingradzie jest w tym roku wyjątkowo kapryśna. Po jesiennych niepogodach nagle przyszły silne mrozy. Potem nieoczekiwanie zaczęły się ulewne deszcze i odwilż. Lód na Wołdze stał się miękki, niepewny. Nastąpiła prawie całkowita przerwa w komunikacji między Stalingradem, a lewym brzegiem Wołgi, gdzie mieści się główny ośrodek budowy Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej. Jedyne prom kolejowy, któremu towarzyszyły łamacze lodów, prze woził na budowę wagony z ładunkami. Jednakże w kilka dni później znowu przyszedł mroz. Na stwardniałym lodzie Wołgi powstała szeroka droga. Droga ta mkną dziś bez przerwy samochody; widać z niej, jak na dłoni, wyspę Pieszczaną, na której stanie Stalingradzka Elektrownia Wodna.

W centralnej części wyspy przygotowuje się wykop pod gmach elektrowni. Na miejscu wykopu widzimy obecnie jezioro, pokryte częściowo lodem. Wśród lodów pracują pompy błotne. Rurami, biegnącymi od pomp, spływa pulpa — mieszanina piasku z wodą. Wykop pogłębia się, a jednocześnie rosną wysokie groble, które ochronią go na wiosnę przed zatopieniem przez wezbrane wody Wołgi.

W zimie praca pomp błotnych jest bardzo utrudniona. Lód napiera na pompy, grożąc zniszczeniem. Gruba war-

Na budowie Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej

stwa lodu pokrywa również rury. Jednakże obsługa bohaterko walczą z żywiołem. Mimo trudnych warunków, praca pomp nie ustaje ani na chwilę — ani w dzień ani w nocy. Wydobły już one z wykopu i namulity na otaczające go tony kilka milionów metrów sześć piasku.

Podczas niedawnego pobytu na budowie zapoznałem się dokładnie z pracą jednej z pomp. Wydajność tego wspaniałego urządzenia, wylądowanego w stoczni stalingradzkiej, wynosi 1000 m sześć ziemi na godzinę. Pompa była ze wszystkich stron otoczona lodem, chwilami dygotała pod naporem brył lodowych. Mimo to młodzieżowa załoga pompy czuła się wspaniale.

— Pompa nasza wydobyla już z wykopu około 2,5 miliona m sześć ziemi — powiedział kierownik brygady, Gennadiusz Bowsza. — Jesteśmy pewni, że nawet w trudnych warunkach zimowych zdolamy wykorzystać w całej pełni jej moc.

W pobliżu pomp ciągnie się zaporą, oddzielającą wykop od głównego koryta Wołgi. Na nią skieruje

się główny napór wezbranych wód wiosennych. Dlatego też budowniczośle troszczą się o należyte jej umocnienie. Budują oni na tym odcinku stalową ochronę wykopu — łańcuch stalowych cylindrów, który osłoni zaporę od strony Wołgi. Ta oryginalna ściana składa się będzie z długich stalowych płyt, szerokości około pół metra każda. Zazwyczaj płyty te wbiła się w ziemię za pomocą kafarów. Na budowie Elektrowni Stalingradzkiej kafary zastąpiło elektrycznymi wibratorami konstrukcji radzieckiej. Pod działaniem wibratora płyta stalowa wchodzi w grunt, jak w masło, i po 2 — 3 minutach tkwi w ziemi na głębokości 10 metrów.

Budowa stalowej ściany — to sprawa niecierpliwca zwolki. Winna ona być gotowa przed wylewem Wołgi. To też prace przy wbijaniu płyt trwają przez całą dobę.

Oprócz tej stalowej osłony wykop otrzyma jeszcze jedną — w postaci pasa wodoszczelnego. Pas ten będzie się składał z 600 pomp i 78 urządzeń do obniżania poziomu wody, zaopatrzonych w kilka

tysięcy tzw. igiofiltrów, stosowanych z powodzeniem przy budowie Kanału Wołga-Don w walce z podskórnymi wodami. W marcu urządzenia te przystąpią do pracy — rozpocznie się osuszanie wykopu. Później na dnie wykopu zaczną pracować koparki, a potem nastąpi okres układania betonu w fundamenty elektrowni i tamy przelewowej. Wszystkie te roboty wykonane będą jeszcze w roku bieżącym.

Produkcja betonu wymagać będzie olbrzymich ilości piasku i żwiru. Materiały te trzeba będzie przewozić z prawego brzegu Wołgi. W tym celu buduje się nad rzeką kolejkę linową przeszło kilometrowej długości. Na prawym brzegu rzeki i na wyspie Pieszczanej montuje się gigantyczne stalowe maszyny wysokości 132 metrów. Kolejka będzie jeszcze w tym roku oddana do użytku.

Opowiedziałem tu pokrótce o pracach prowadzonych na wyspie Pieszczanej Ale i na innych odcinkach

wielkiej budowy roboty które posuwają się naprzód. Oraz dalej wrzynają się w ziemię żelazne ekskawatory przekopujące 600-kilometrowy Kanał Wołga-Ural, który napoi wodą nawiedzone przez suszę obszary.

W stęple raz po raz gają się wybuchy; wyszły one w powietrze przemartą tą górną warstwę ziemi, rując w ten sposób drogę parkom. Pracują tu koparki „Uralec”, potężne koparki kroczące, 25-tonowe chodny-wywrotki i olbrzymie zgniatarki z czerpakami pojemności 18 m sześć metrów.

Rośnie osiedle Wołżan położone na lewym brzegu Wołgi miasteczko budowniczych hydroelektryków. Coraz bardziej się zaludnia. W roku ubiegłym wybudowano tu 60 nowych domów, chomlono sklepy, stabilizatory, wybudowano dwie szkoły, duże się dalsze domy mieszkalne dla budowniczych hydroelektryków oraz Jeszcze na szkole. Wieczorami cownicy budowy zbierają w klubie, chodzą do kina, słuchają prelekcji w Technikum, uczęszczają na szkółki wieczorowych, na jęcia w Kółkach amatorskich.

Uroczalczone i bogate życie budowniczych Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej. N. Czuma